Rok 1869. Kraków, Wtorek 7 Września Nr. 156.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Sine ira.

Od kilku tygodni spotykamy się we wstępnych artykułach *Czasu* z systematyczną polemiką, wymierzoną przeciwko „pewnemu pismu.“ — *Czas* nadał nam ten pseudonym, aby nam przypadkowo nie robić reklamy. Jako młode pismo, nie jesteśmy jeszcze w tém błogiém położeniu, aby mieć swoich nałogowych czytelników, którymi się cieszą tylko pisma starsze. Może więc *Czas* zrobić sobie bez uszczerbku nawet tę satysfakcję i krok za krokiem śledząc zdania wypowiedziane o codziennéj polityce w naszych artykułach wstępnych, tuż za nami zamieszczać artykuły polemiczne, zbijające zdania „pewnego pisma;“ my więcéj względów mieć musiemy dla naszych czytelników, w codziennych więc artykułach wstępnych musiemy oceniać bieżące fakta i zdarzenia, nie możemy zaś nadużywać ich cierpliwości polemiką dla polemiki, dowodzeniem, że coś jest czarne, ponieważ „pewne pismo“ powiedziało, że to coś jest białe; nie możemy dla zadośćuczynienia osobistym uniesieniom nużyć czytelników systematycznem zbijaniem zdań „pewnego pisma,“ o którém nawet nie wiemy, czy je czytelnik nasz tak pilnie odczytuje, jak to my z obowiązku dziennikarskiego czynimy.

Od czasu do czasu jednak niech nam wolno będzie nawzajem wymagać od czytelników pewnych względów dla siebie i pozwolenia nam, abyśmy ze zwykłego toru zeszedłszy, „pewnemu pismu“ odpowiedzieli na jeden z licznego szeregu „pewnych artykułów.“

Czas z 4go września twierdzi, że „są pewne zasady polityczne, których nigdy dosyć nie można powtarzać, aby weszły w krew i życie społeczeństwa.“ „Zasadą tego rodzaju, mówi *Czas*, jest, że chcemy silnéj Austrji, że jedyną dla nas drogą wskazaną, jest obstawanie przy sprawie rozwoju i potęgi państwa rakuskiego.“

Nie pytając się bardzo, czy to pragnienie silnéj Austrji i ta zasada, że jedyną dla nas drogą wskazaną jest rozwój i potęga państwa rakuskiego, rzeczywiście weszła już lub też wejść może w krew i życie naszego społeczeństwa: *Czas* zajmuje się już tylko środkami, zabezpieczającemi siłę i potęgę Austrji. Jednym z tych środków według niego, są delegacje wspólne; dlatego broni on ich zacięcie i „czego nie rozumie, to jest wystąpień pewnych organów z systematyczną opozycją przeciw delegacji.“

Czas przyznaje się, że opozycji przeciw delegacji nie rozumie, a więc wytłómaczymy mu ją. Niechaj nam jednak pozwoli, abyśmy, nim do tego przystąpimy,

1mo: sprostowali fałsze, które o nas pisze;

a 2do: abyśmy mu wytłómaczyli także inne fakta, tyczące się delegacji, o których mu się wprawdzie zdaje, że je rozumie, o których jednak artykuł jego, jak to wnet okażemy, dowodzi, że ich tak samo nie rozumie jak naszéj opozycji.

Co do pierwszego: *Czas* twierdzi, „że z czémkolwiek się odezwano w delegacji, czy delegacja polska rozstrzygnęła sprawę Lloyda na rzecz Węgrów? i t. d. wszystko uległo krytyce i potępieniu w pewnych organach.“ Jest to wierutny fałsz. Głosowania delegatów polskich w sprawie Lloyda za węgrami, nietylko nie potępialiśmy, aleśmy je owszem pochwalali. W nrze 134 pisma naszego z d. 12 sierpnia b. r. powiedzieliśmy, mówiąc o tém głosowaniu, że „zasada, w któréj obronie delegaci nasi wystąpili, może także Galicji przynieść znaczne korzyści;“ w nrze zaś 147 naszego pisma z d. 27 sierpnia o téj samej kwestji pisaliśmy: „Przyznajemy słuszność delegatom naszym, że bez względu na repartycje budżetowe i na rachunki wzajemne stanęli po stronie Węgier.“ *Czas* więc walczy przeciwko nam fałszami.

Co do drugiego. *Czas* na utwierdzenie zdania swego o delegacjach powołuje się na węgrów i pisze: „węgrzy znajdują w delegacji rękojmię uzyskanych praw.“ Otóż niech sobie *Czas* pozwoli wytłómaczyć, że delegacja węgierska jest wcale co innego aniżeli przedlitawska, że zatém z téj okoliczności, iż węgrzy widzą w instytucji delegacji swéj rękojmię uzyskanych praw, bynajmniéj jeszcze nie można wyprowadzać wniosku, że my w przedlitawskiéj delegacji to samo widzieć powinniśmy. Wykazaliśmy to już wielokrotnie w naszém piśmie. Węgierska delegacja jest delegacją sejmową, w takiéj delegacji my również, jeżeli ją uzyskamy, będziemy widzieli rękojmię uzyskanych praw, przeciwko takiéj delegacji, która będzie wychodziła z łona naszego sejmu, tak jak delegacja węgierska, my również nie będziemy występowali z opozycją.

Czas dodaje bardzo naiwnie, że „czesi gdyby mogli przeskoczyć Radę państwa, pewnieby się nie wzdrygali wziąć udziału w delegacjach wspólnych.“ Winszujemy *Czasowi* takiéj prostoduszności! Otóż to właśnie o nic innego nam także nie chodzi jak o to przeskoczenie rady państwa; i my nic innego nie pragniemy, i my będziemy zwolennikami wspólnych delegacji, jeżeli nam tylko pozwolą przeskoczyć radę państwa.

Że nasza „systematyczna opozycja“ — jak to *Czas* zowie — przeciw delegacjom jest raczéj systematyczną opozycją przeciw centralistycznéj radzie państwa, którą uważamy za zbyteczne środkowe ogniwo między sejmem a delegacją, za zbyteczne ciało wyborcze do delegacji, mógł to *Czas* dobrze rozumieć, bośmy o tém często pisali, a świeżo w artykule o przyszłéj kadencji sejmów, w nrze 150 z 31 sierpnia, w którym mówimy: „dualizm z Przedlitawją jako taką okażą się niemożliwemi; rajchsrath przedlitawski tracąc na znaczeniu zniknie z konstytucji monarchji, któréj całość reprezentować będą wspólne delegacje z sejmów.“ *Czas* tego nie zrozumiał i rozumieć nie chciał, więc tłómaczymy mu to jeszcze raz.

Ale *Czas* jak z jednéj strony jest w błędzie i nie rozumiał naszéj opozycji przeciw delegacjom, tak również grubo się myli i nie rozumié *Nowej Pressy* wiedeńskiéj, mniemając, że ona jest przeciwną delegacji i „wykazać chce ich szkodliwość.“

Czasowi się zdaje, że rozumié opozycję *N. fr. Presse* przeciw delegacjom. „To jest zrozumiałe — pisze on — zamiast delegacji wspólnych rada państwa, potrzeba do tego tylko obalenia dualizmu.“

Czas się myli; *N. fr. Presse* nie jest wcale tak nierozsądna, żeby występowała przeciwko dualizmowi i przeciw delegacjom wspólnym; owszem obstaje ona przy dualizmie i delegacjach; żąda tylko małéj zmiany w ordynacji wyborczéj do delegacji przedlitawskiéj. Nie zrywa ona bynajmniéj z dualizmem, żąda tylko, aby do delegacji przedlitawskiéj nie wybierano w radzie państwa kurjami, według pojedynczych krajów, ale z pełnéj rady państwa.

Może teraz, kiedyśmy *Czasowi* wytłómaczyli stanowisko *Nowej Pressy*, które tak mylnie rozumiał, wyjaśni mu się także nasze stanowisko, którego przyznał że nie rozumié. Może pojmie teraz, że stanowisko *Pressy* i stanowisko nasze są przeciwnemi biegunami, koło których dzisiaj obraca się w Austrji walka stronnictw narodowych z centralizmem przedlitawskim, — że podczas kiedy ten ostatni żąda, aby delegacje poddać jeszcze więcéj pod wpływ rady państwa przez ustanowienie wyboru delegatów z pełnéj rady państwa, stronnictwa narodowe, a szczególnie my, chcemy przeciwnie zupełnego wyzwolenia delegacji z pod wpływu rady państwa i wyboru delegatów z łona sejmu.

Odpowiedzieliśmy *Czasowi* na polemiczną część jego artykułu. Pozostaje nam trudniejsze jeszcze zadanie. Mamy mu także odpowiedzieć na ustęp indagacyjny, którym podobało mu się zakończyć polemikę z nami. Przyrównywając nas do lewicy węgierskiéj, *Czas* pisze: „ależ bo lewica węgierska nie zgadza się na sztandar Deaka, na którym podobnie jak naszym stoi hasło: przy tobie N. Panie stoimy i stać chcemy.“ Potém zaś tak dalece zapomina się w gorączce polemicznéj, że formalny z nas spisuje protokuł śledczy i pyta się nas: „Czy lewica galicyjska wyradzająca się dziś po za sejmem, a chcąca stanąć po nad sejmem i to godło chce odrzucić i z tą drogą zerwać?“

Przyznamy otwarcie, że w obec ostatniego ustępu *Czasu* jesteśmy w niezwykłém i drażliwém położeniu.

W niezwykłém — bo jakiekolwiek rozmiary przybierała u nas polemika dziennikarska, żaden dziennik polski jeszcze nigdy nie podjął się wyręczać artykułem dziennikarskim sędziego śledczego; w drażliwém — bo *Czas* żąda od nas odpowiedzi na pytanie o stosunku poddanych do monarchy.

A jednak niechaj *Czas* nie tryumfuje, niechaj nie myśli, że sztuczką tą przyparł nas do muru; nie odpowiadaliśmy mu na szereg polemicznych artykułów — ale właśnie ten rodzaj śledztwa, które w zapale polemicznym przeciwko nam wytoczył, zmusza nas do odpowiedzi, aby nas nie pomawiano o brak odwagi.

Otóż odpowiadamy mu: naszém zdaniem, naród nie powinien nigdy stać przy osobie jakiéjś lub dynastji, ale powinien stać przy idei.

Może sobie sejm, którego żywot jest krótki i który reprezentuje tylko jednę chwilę życia narodu, jeżeli mu się podoba, obrać za hasło przywiązanie do jednéj osoby lub domu; nie mamy nic przeciwko temu. Ale naród, którego żywot nie mierzy się dwutygodniowemi kadencjami, naród, który chce być i jest nieśmiertelnym, nie może z przywiązania do jednéj osoby lub domu robić hasła swego. Naród musi stać przy idei, bo tylko idea jest tak nieśmiertelną jak on. Dlatego może sejm galicyjski oświadczyć monarsze, że: „przy Tobie stoimy i stać chcemy,“ nie mamy nic przeciwko temu; ale trzymamy się sztandaru narodu, na którym czytamy hasło: „przy Polsce stoimy i stać chcemy.“

Przegląd tygodniowy.

Chwilę spoczynku we Francji między sprawozdaniem Devienna i mową ks. Napoleona użyto na to, aby rozpatrzyć się po horyzoncie politycznym Europy, poznać konstelację chwilową i z niéj horoskop postawić na przyszłość. Spostrzeżenia te astronomiczne prasy europejskiéj o tyle są ciekawe, o ile zwykle każdy to widzi, czego pragnie; stawiany więc horoskop służyć może za wyraz najskrytszych życzeń.

Dwa dzienniki francuskie, będące wyrazem dwóch skrajnych kończyn opinji francuskiéj, demokratyczny *Siècle* i półurzędowa *France* objawiły zdanie swe o „wielkiéj polityce europejskiéj“ i dziwna rzecz, między organem demokracji francuskiéj i organem rządu znalazły się ważne punkta styczne.

Organ demokratyczny imieniem demokracji francuskiéj oświadcza wręcz narodowi niemieckiemu, że Francja nie jest wrogiem Niemiec, i wskazując na północ zapewnia go, że jedynym nieprzyjacielem nietylko Prus i Niemiec, ale także całéj Europy cywilizowanéj jest Moskwa.

Półurzędowa *France* oczywiście nie może być tak niedyplomatyczną; nie może oświadczyć się z afektami swemi dla Prus, kiedy od r. 1866 między Berlinem a Paryżem istnieje znaczne naprężenie stosunków, nie idąc więc tak daleko jak demokratyczny *Siècle*, *France* jednak w dłuższym artykule wylicza trzy ważne punkta sporne, trzy oznaki „zwiastujące bliskie nieporozumienia między orłami pruskim i moskiewskim.“

Co znaczy to zejście się dwóch tak daleko od siebie, na skrajnych stanowiskach stojących organów opinji w tak istotnych punktach „wielkiéj polityki?“

Postarajmy się wytłómaczyć sobie to zjawisko.

Na horyzoncie politycznym są pewne gwiazdy stałe, mogące służyć narodom za niezmienne punkta, według których obliczyć i przewidzieć niejako można bieg wypadków dziejowych i ostateczny ich cel. Jakkolwiek chmury wypadków politycznych chwilowo, a nawet na dłuższy czas zasłaniają i zaćmiewają te stałe punkta świecące, niemniéj jednak przy każdéj swobodniejszéj chwili, kiedy niebo polityczne się wypogadza, wychodzą znów na jaw, jako gwiazdy przewodnie.

Jednym z takich stałych punktów na widnokręgu politycznym Europy jest: wojna przeciw Moskwie. Nie przeczymy, że przeróżne inne interesa i cele państw i narodów mogą w innym kierunku czasami zaburzyć Europę, tak że o wojnie przeciwko Moskwie nikt w Europie nie myśli; nie przeczymy, że dzisiaj nawet prawdopodobniejszą, możliwszą jest wojna między Francją a Prusami, aniżeli między Prusami a Moskwą, jednak faktem jest, że więcéj istnieje punktów sprzecznych i spornych, mogących sprowadzić nieporozumienia między Prusami a Moskwą, aniżeli między Prusami a Francją.

Co więcéj, jeżeli między Prusami a Francją istnieje jeden istotny punkt sporny, to jest kwestja granicy nadreńskiéj, to z drugiéj strony ileż punktów stycznych istnieje zawsze między dwoma sąsiedniemi narodami cywilizowanemi!

Tymczasem między Prusami a Moskwą obok kwestji drażliwych, z których *France* tylko trzy wyliczyła, jakież mogą być punkta styczne między narodem cywilizowanym jak niemiecki, a narodem barbarzyńskim jak moskiewski?

Niechaj więc tymczasem państwa i gabinety europejskie grupują się, jak im to rozliczne ich między sobą istniejące interesa i dążności nakazują; niechaj chwilowo p. Beust szykuje Austrję na aljantkę Francji przeciw Prusom i zmusza Prusy do utrzymywania dobrych stosunków z Moskwą, to jest jednak pewna, że jeżeli już ma być przeznaczeniem Europy, aby wytrzymała jeszcze raz wewnętrzną burzę wojny między dwoma reprezentantami cywilizowanego świata, między Francją a Prusami, burza ta może tylko na krótki czas zaćmić ostateczny cel dążeń cywilizowanéj Europy: wyprawę krzyżową na Moskwę, wyprawę, któréj Piotrem pustelnikiem będzie Polska.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(*C*) **Lwów** *4 września.* (Kor. „Kraju.“) Na wczorajszém drugiém posiedzeniu klubu rezolucjonistów po zagajeniu przez posła Grossa i odczytaniu spisu nowo przyjętych członków, w liczbie których znajduje się kilku posłów z miast, przewodniczący komisji wyborczéj p. Karol Wild odczytał sprawozdanie téjże komisji. Komisja wyborcza w sprawie téj wypracowała odpowiednie wnioski, które wydział klubu już przyjął. Sprawozdawca ze swéj strony zwraca uwagę na ogromną ważność wyborów poselskich z miasta Lwowa, a szczególnie na potrzebę współdziałania przy wyborach. Trzeba będzie, zdaniem mówcy, w sprawie téj stoczyć walkę między partją narodową a frakcją zamierzającą wszelkiemi siłami podtrzymać rząd. Tylko wtedy, gdy wszyscy dobrze myślący i krajowi dobrze życzący prawi patrjoci w jeden skupią się zastęp, zwalczą przeciwników. Dlatego też wytknęła sobie komisja także za cel swój zapobiegać wszelkim rozterkom w obozie narodowym.

Dowiedziawszy się, iż za wpływem towarzystwa demokratycznego zwołane zostało zgromadzenie wyborców na dzień 29 sierpnia, uważała komisja za święty obowiązek wziąć jak najczynniejszy udział w tém zgromadzeniu, i wszelkiemi siłami dążyć do skojarzenia obu obozów. W tym też celu postawiła komisja na zgromadzeniu tém wniosek w celu połączenia obu list wyborczych, lecz niestety oparli się temu zwolennicy towarzystwa demokratycznego, i stanął komitet, lecz nie z przeważnéj części wyborców, ale tylko z pewnéj części zwolenników towarzystwa demokratycznego złożony, niebędący w swojéj przeważnéj większości wyrazem wszystkich wyborców miasta Lwowa, lecz tylko téj ich części, która popiera program federacyjny towarzystwa narod. demokratycznego i myśl bezwzględnego nieobesłania rady państwa.

Komisja więc:

zważywszy, że członkowie towarzystwa narodowo-demokratycznego odsunąwszy wniosek zlania listy członków zaleconych przez klub rezolucjonistów z listą przez siebie popieraną, przeprowadzili komitet ze swoich głównie stronników złożony, że zatém uznali za stosowniejsze utworzyć przedewszystkiém komitet stronnictwa a nie powszechności wyborców;

zważywszy następnie, że członek towarzystwa demokratycznego powołany na krzesło przewodniczącego, zamanifestował swą stronniczość, zalecając zgromadzeniu spis członków komitetu przez to towarzystwo złożonego, a więc odrazu przeniósł na stanowisko stronnictwa całą dalszą działalność zgromadzenia wyborców;

zważywszy, że przewodniczący bez obliczenia głosów i konstatując, że w głosowaniach niewyborcy biorą udział, głosowania dla towarzystwa demokratycznego korzystne, za ważne uznawał i ogłaszał;

zważywszy, że wielu członków klubu rezolucjonistów i zwolenników rezolucji sejmowéj nie brało udziału w głosowaniu, widząc w całym przebiegu zgromadzenia wyborców dążność towarzystwa demokratycznego do wyłączności;

zważywszy, że w protokule skrutacyjnym nie umieszczono nawet nazwisk tych członków, którzy po niepełnéj liczbie wybranych mieli najwięcéj głosów, a którzy w celu dopełnienia liczby 150 powinni byli być, w myśl własnéj uchwały stronników

Tygodnik krakowski.

Powróciło wreszcie towarzystwo dramatyczne na zimowe leże do Krakowa i objęło napowrót w posiadanie scenę, która podczas jego nieobecności dawała przytułek Bóg wié jakim potworom i dziwolągom. Widzieliśmy na niéj zwierzęta udające usposobienia ludzi, to znowu ludzi silących się sprostać zwierzętom w ruchach i zręczności, albo starożytnym boginiom wytwornością rajskiego kostjumu. Były to niby praktyczne kursa zoologji i mitologji, na które z pilnością uczęszczały Adamowe syny.

Zdaje się, że i korespondenci wrocławscy i poznańscy pewnego poważnego pisma musieli cichaczem poświęcać się tym mitologicznym studjom, odzwierciedliły się one bowiem w ich stylu, który na wzór dziewic pana Rappo gardzi wszelkim przyzwoitszym kostjumem i nagiemi a dosadnemi wyrażeniami stara się wywołać efekt w czytelnikach. Jest to także postęp w swoim rodzaju. Pamiętam za studenckich czasów tego rodzaju mitologię (i to tylko malowaną) za osobnym *trinkgeldem* pokazywano doroślejszym, a wyrażenia, jakich dziś używają niektórzy pisarze na obronę konserwatywnych przekonań swoich i sumienności dziennikarskiéj, ledwie po cichu do ucha sobie podawano. Minął czas złudzeń i marzeń, dziś naga rzeczywistość. Ale dość o tém. Czuję, że się wdzie[illegible] a raczéj moraram na pole moralności, [illegible] pilów, które dziś w najpoważniejs[illegible] smach straciły wziętość. Porzucam więc przekwitłe wdzięki moralności i bez niéj wracam do teatru.

Teatr niezadługo rozpocznie zimową kampanję; 12go t. m. odbędzie się pierwszy atak do serc i kieszeni publiczności. O skuteczności jego, jak również o powodzeniu całéj kampanji nie ośmielamy się stawiać żadnych horoskopów, nie czując w sobie nic a nic proroczego ducha owych dzienników, dla których żadne wydarzenie w Europie ani w Paragwaju nie jest niespodzianką i rozpoczynają wiadomość o niém słowami: przewidywaliśmy, mówiliśmy, byliśmy pewni i t. d. Pozbawieni tego rodzaju objawień politycznych i scenicznych, ograniczamy się na skromném życzeniu teatrowi, aby tegoroczne jego przedstawienia cieszyły się takim tłumem publiczności, na jaki komisja budownicza obrachowała siłę podpór i słupów galeryjnych. Więcéj życzyć nie mogę, by się nie stać winnym przekroczenia przeciw bezpieczeństwu publicznemu.

Wprawdzie artystyczna kampanja tegoroczna o tyle trudniejszą będzie, że towarzystwo pozbawione jest pierwszorzędnych bohaterów, którzy i na koturnie tragicznéj i w salonowéj komedji prym trzymali, a których jakość ilością zastąpić się nie da; ale mimo to zostało jeszcze kilka niepoślednich talentów, które przy zmniejszonéj skali wymagań zupełnie zadowolnić mogą, a jest wszelka nadzieja, że szczęśliwa gwiazda, pod jaką obecna dyrekcja rozpoczęła swoją działalność, wyprowadzi jéj znowu z cieniów prowincjonalnych teatrów jakiego Rapackiego lub Modrzejewską.

Słyszeliśmy nawet, że dyrekcja wydelegowała już kogoś do poszukiwania tych ukrytych pereł. Kronikarskie pióro moje z niecierpliwością czeka na rezultat tego połowu i cieszy się i drży naprzemiany.

To dziwna rzecz jak u nas trudno o dobrych aktorów, jest to nie najlepszém świadectwem dla publiczności, bo scenie zwykle brakuje tego, czego w ramach codziennego życia mamy obfitość. I tak, cóż może być zwyczajniejszego, częściéj praktykowanego na świecie jak miłość? Strychy, poddasza, salony, ulice setkami liczą wyznawców téj naturalnéj instytucji, a jednak z téj mnogości praktykujących w słodkim zawodzie miłości trudno wybrać choćby jednego scenicznego kochanka.

Toż i w innych kierunkach ilużby się komedjantów znalazło, którzy z niepoślednim talentem przewdziewają suknie, zmieniają mowę, przekonania polityczne, religijne i t. d. dla poklasków swego stronnictwa? Nieraz patrząc na cyników i rozpustników całujących w pokorze fjoletowe rękawiczki i piszących artykuły o bezbożności i materjalizmie postępu — rozpaczałem, że tyle talentów scenicznych tak marnie ginie. A będąc raz świadkiem jak jedna dama starzejącemi się już wdziękami umiała podbić w poddaństwo kilku Katonów politycznych i obdzielać ich tak, że jeszcze parę obłamków dla ich następców zostało, miałem ochotę w imieniu dyrekcji zaproponować jéj *engagement* i zapewnić świetne powodzenie na scenie.

Nigdzie jednak nie spotykałem stosunkowo tylu uzdolnionych aktorów, co w kąpielach. Tam wszystko prawie obrachowane na optykę, na złudzenie. Począwszy od tytułów hrabiowskich, a skończywszy na srebrach porozstawianych dla efektu, wszystko jest dekoracją teatralną, wśród któréj odgrywają się komedje często z nieporównanym artyzmem. Wody mineralne odgrywają tu rolę małych dzieci, których niektóre damy używają do miłosnych schadzek; nadają one pewne *decorum*, a nie szkodzą, są wygodnym pozorem.

Jeden z tetrycznych pisarzy nazwał kąpielowe miejsca targowiskiem. Jest to straszna potwarz. Być może, że w kąpielach się targują; ale rzadko kupują. Kąpiele są niczém więcéj jak sceną, na któréj odgrywają się komedje wzajemnego obdurzania się jak kto może i czém kto może; jeżeli nie urodą, to wzrostem, jeżeli nie wzrostem, to suknią lub gracyjnym ruchem, jeżeli nie ruchem, to posągową powolnością lub urodzeniem, a nie urodzeniem — to językiem, tańcem, śpiewem, deklamacją, słowem — artyści uwydatniają najdrobniejsze odcienia swych talentów i kokietują się niemi nawzajem według słów ś. p. Trentowskiego, któremi uspakaja właścicielki niеładnych lub niebogatych córek, siostrzenic, wychowanek i t. d. mówiąc: „Nie rozpaczaj ojcze, matko, opiekunie, opiekunko, że twoja córka, siostrzenica, wychowanka i t. d. nie ma czystego profilu, pięknéj twarzy. Kto wié, w czém sobie może upodobać kawaler? może się zakochać w jéj figurze, w pieprzyku na twarzy, w różowym paznokciu.“

Otóż zdaje się, że w skutek owego zaręczenia autora Chowanny, tegoroczne kąpiele obfitowały podostatkiem w pieprzyki, rumiane paznokcie, ładne trzewiczki, najfantastyczniejsze bufy, kokardy, i podpięcia, które przy akompanjamencie spojrzeń i słów odgrywały komedję, które miały wszystkie warunki dobrych komedji, t. j. zawiązanie zręczne, intrygę; brak im tylko najczęściéj ostatniego aktu, t. j. aktu ślubnego.

Uchowaj mnie Boże, abym wszystkie panie zwiedzające kąpiele posądzał o te sceniczne talenta i usiłowania; owszem przekonany jestem najmocniéj, że większa część szanownych dam i dostojnych kawalerów, jeżeli nie dla poratowania zdrowia, to dla zabawy jeździ rokrocznie do kąpiel, że mają wstręt do wszelkich małżeństw, zawieranych wśród mineralnych źródeł i łazienek, i dlatego pewny jestem, że nikt w szczególności powyższych uwag do siebie nie weźmie, i nie będzie chciał bawić się w nożyce, i wraz ze mną zgodzi się na to, że w kąpielach nie brak tego rodzaju teatralnych przedstawień, co więcéj, że ich jest tak wiele, iż tego roku żaden teatr, ani krakowski, ani prowincjonalny, nie ośmielił się konkurować z niemi.

Przedstawienia te miały nawet swoich przedsiębierców. — Widziałem brodatych Shyloków, którzy łykając bez miary mineralne wody i przegryzając je cebulą, patrzeli z boku, jak ich pieniądze niejeden Bassanio przemieniał w karmelki, cukry, bukiety, szukając klucza do szkatuły i serca Porcji, i powtarzali gładząc brodę, nieprzymierzając jak p. Rapacki: niech on tylko na swój weksel pamięta.

Ostatni akt najtragiczniejszy: zimno wypędza aktorów ze sceny, Porcja z braku funduszów nie może ratować kawalera Bassania z rąk żydowskich, a nielitościwy Shylok, niemogąc się w piersiach kąpielowego kochanka domacać serca, z pod któregoby mógł wykroić dla siebie parę funtów pieczeni — zabiera przez komornika niedojedzone cukierki, przepocone rękawiczki i frak obielony pudrem, co się sypał nań obficie z anielskich twarzy tanecznic.

Na tém kończy się komedja kąpielowa i nie zostaje z niéj nic prócz wspomnień i to niestety nie tych wspomnień, jakie miała pani szambelanowa Jowialska, gdy mówi: „mój ś. p. jenerał major Tuz,“ tylko „mój ś. p. niżnik żołędny, tancerz i podpora na wycieczkach, który mógłby był zostać mężem moim, gdyby nie dwadzieścia kilka przeszkód, między któremi najważniejszą był brak pieniędzy.“

Gdyby nie ta mamona,
Byłaby jego ona,
I on by był jéj mąż
Wciąż.

Od świata artystyczno-dramatycznego, przechodzę w inną dziedzinę sztuki — do rzeźby. Chcę tu mówić o tym posągu, o który było tyle zatargów, czy ma stać pod sklepieniem wrogiego sztukom pięknym nieba, pod strażą deszczów, śniegów, jako stacja dla przelatujących ptaków i loża dla uliczników podczas publicznych uroczystości, czy się schować pod opiekę katedry wawelskiéj.

To ostatnie zdanie widocznie przemogło i posąg Skargi stanął obok kaplicy św. Stanisława; ale stanął tak cicho, ukradkiem, że nawet gadatliwe gazety przemilczały o tym nowym gościu marmurowym. A godziło się wspomnieć o tém, choćby dlatego, że pomnik ów ma na sobie widome znamiona wieku, w którym powstał, wieku stowarzyszeń. Trzem ludziom za jednym zachodem zapewniono nieśmiertelność: Skardze za kazania, jaśnie wielm. hr. Sosnowskiemu za uczczenie Skargi posągiem i wiceprezydentowi miasta za sprowadzenie tego posągu. Skardze dostał się jednowierszowy napis, artyście kilkunastowierszowy, a panu H. za koszta transportu także kilkadziesiąt złotych liter, których archeolog, wspominając o Skardze nie będzie mógł pominąć milczeniem. Do licznych więc stowarzyszeń, na które gniewał się niedawno jeden feljetonista, przybyło jeszcze stowarzyszenie zabezpieczenia nieśmiertelności u stóp wielkich ludzi.

towarzystwa narodowo-demokratycznego, z listy klubu rezolucjonistów dobrani;

zważywszy w końcu, że jest ciągle zamiarem komisji rozwinąć wszystkie siły dla przeprowadzenia wyboru kandydatów, którzyby rezolucję jak najenergiczniéj popierali i w tym celu dążyć ku porozumieniu ze wszystkiemi odcieniami obozu narodowego, nie ma zaś nadziei, aby to się dało osiągnąć we wspólnym komitecie przedwyborczym, gdzie przy panującém rozdrażnieniu porozumienie byłoby coraz trudniejsze, wnosi komisja klubu co następuje:

Walne zgromadzenie klubu rezolucjonistów uchwali:

1) wybrany dnia 29 sierpnia r. b. w sali ratuszowéj komitet przedwyborczy, pominąwszy rozliczne nieformalności przy jego wyborze, uznajemy za komitet tylko jednego stronnictwa wyborców, a mianowicie stronnictwa przez towarzystwo narodowo-demokratyczne reprezentowanego;

2) wzywamy członków klubu rezolucjonistów jakoteż i zwolenników tych samych zasad, by nie przyjmowali mandatu do wybranego dnia 29 sierpnia komitetu i by w tymże zupełnie udziału nie brali;

3) komisja do sprawy wyborów wybrana zajmie się utworzeniem osobnego komitetu przedwyborczego, który ma być złożony na publiczném zgromadzeniu wyborców, będących członkami klubu i innych wyborców, którzy popierają szczerze rezolucję sejmową.

Dr. Mileret. Jestem, panowie, nieprzyjacielem rozwlekłéj gadaniny w polityce; w obecnym jednak przypadku zmuszony jestem sprawie powyższéj kilka słów poświęcić, a to już dlatego, że widzę moje nazwisko i na jednéj i na drugiéj liście, z czego wnoszę, że oba stronnictwa do jednego celu dążą, i że obowiązkiem jest moim w obec tych stronnictw wyświecić zapatrywania moje co do polityki, jaką nam zachować należy.

Otóż sądzę, panowie, że w polityce główném zadaniem poznać słabą stronę przeciwnika. Nikt mi nie zaprzeczy, że ową słabą stroną naszego przeciwnika czyli większości w rajchsracie jest doktrynerja i liberalizm. Ale zapytacie panowie: Co to doktrynerja? co to doktryner?... Jest to zdaniem mojém istota napozór światła, oczytana, wolnomyślna, która na podstawach wymarzonych swoją loiką układa system uszczęśliwienia ludów, rozumie się bez pytania ich, czy one tego pragną (wesołość).

Znaliście panowie prezesa tutejszego sądu, p. Kalchberga. Był to mąż niepospolity — ale doktryner. Badając, że tak powiem, naturę naszego narodu, spostrzegł on od razu, że u nas krew szybciéj krąży; wiedząc wszakże, iż narody, które dużo spijają piwa, są spokojniejszéj natury, aby i nas uspokoić, proponuje naszéj radzie miejskiéj sprzedać dobra swoje, a wybudować ogromny browar (wesołość).

Pan Schmerling widzi znowu zbawienie państwa w dobrze wyćwiczonéj armji; bawi się też ciągle w żołnierza w tém przekonaniu, że tym sposobem dla monarchji dzielnego wygotuje dowódcę. Doktryner liberał, to prawie jak ów młodzieniec zakochany w wymarzonym ideale; jak tylko piękną ujrzy twarzyczkę, zapomina zaraz języka (wesołość). Znany wam, panowie, profesor Mems. Był to mąż wolnomyślny. W czasach, kiedy za wolne słowo śmiercią karano, on miewał wolne odczyty. Przy tém wszystkiém był to doktryner liberał. Po wypadkach bowiem w roku 1848 słyszano z ust jego te słowa: Nie sądziłem, żeby ta wolność tak okropny mogła wydawać owoc; i nie mogę inaczéj postąpić, jak tylko pochwalić zaprowadzenie stanu oblężenia.

A Karol Rottek, którego badania historyczne nas tak zachwycają, czyż nie był doktryner liberał? Kiedy wybrany do izby badeńskiéj, wykazał w świetnéj mowie wsteczność ministerstwa, wyprawiła młodzież na cześć jego pochód ogniowy, co go tak przeraziło, że przyjął zgromadzoną przed jego oknami młodzież okrzykiem: „Niech żyje ministerstwo!“ Słusznie też powiedział o nim Börne: Stary ten historyk tym swoim okrzykiem dobréj sprawie więcéj zaszkodził, jak wszystkiemi swemi wykładami pomógł.

Rzecz oczywista, że i pan Giskra i pan Bach, co to boso z różańcem chodzi po Rzymie, to wielkie liberały. Pierwszy z tych panów zachęcał światłego profesora Rokitańskiego, aby przedłożył rządowi plan reorganizacji szpitalów; a gdy ten — poszedłszy za tą radą — przedłożył rzeczywiście gruntownie opracowany projekt, odpowiedział mu p. minister sucho: „Ha, jeżeli chcecie taki szpital, to go sobie wybudujcie.“ Dobrze też powiedział wówczas pewien dziennik o panu ministrze: „...gdy mężom tym pomniki stawiać będą, o tobie nikt wiedzieć nie będzie, czy byłeś mężem stanu, czy wynalazcą smarowidła na buty.“

Dlatego, panowie, w naszéj sprawie powinniśmy walczyć bronią prawdziwie liberalną, różniącą się we wszystkiém od owéj niemieckiéj doktrynersko-liberalnéj.

Mój więc program byłby, panowie, zniesienie konkordatu, zniesienie celibatu, połączenie czyli przeniesienie świąt polskich i ruskich na jeden dzień, bo nam potrzeba jak najwięcéj czasu do pracy; zaprowadzenie sądów przysięgłych i ślubów cywilnych. Żądam daléj odpowiedzialności ministrów przed areopagiem, który powinien wychodzić z sejmów; żądam sekularyzowania dóbr kościelnych właśnie dla ulżenia i polepszenia bytu niższego duchowieństwa; żądam wreszcie zniesienia klasztorów, z wyjątkiem tych, które się zajmują wychowaniem młodzieży lub pielęgnowaniem chorych. To, panowie, mój program.

Co zaś do zalet, jakie posłowie nasi posiadać powinni, czy mają być młodzi czy starzy, odpowiem — jak profesor Simon w Edynburgu pewnemu pytającemu o radę — „Nie udawaj się do młodego, bo ten pana zabije; ani do starego, bo ten spokojnie patrzeć będzie, jak będziesz zwolna umierał.“ Nie wybierajmy także oratora, bo to istota straszna wprawdzie, ale nie zawsze pożyteczna. Sejm, w którym popisują się oratorowie, wprawdzie tańczy, ale nigdy nie postępuje, jak widzicie panowie po radzie państwa. Nie wybierajcie panowie jenjusza, ale niech nasz przyszły poseł ma zdrowy obywatelski rozum. Pomijając, panowie, zwykły pirotechniczny zwrot, używany przez oratorów przy końcu mowy, skończę tylko radą: Nie występujcie panowie ze zbytniemi oracjami dla posłów, których wybierzecie; lecz nie odpychajcie znowu tych, którym przytrafiło się to nieszczęście, że im się noga potknęła w polityce.

Dobrzański, z powodu mowy p. Mileręta robi uwagę, że nie zasady demokratyczne różnią klub rezolucjonistów od komitetu demokratycznego, lecz zapatrywanie, jakiéj polityki trzymać się nam należy, aby osiągnąć dla kraju narodową odrębność. Tamto stronnictwo mylnie nazwało się demokratyczném; ono zdaniem mojém powinno się nazwać bezwzględnie opozycyjném, federalistyczném. I oto różnica między nami a nimi. Że my, panowie, jesteśmy gorącymi zwolennikami zasad demokratycznych, o tém przekonamy się panowie przy rozprawach nad innemi ustawami; przekonamy się panowie, że klub nasz z większą szczerością przyznaje się do zasad demokratycznych jak owo stronnictwo, i pewnie nie da tak gorszącego przykładu jak owo w sprawie żydowskiéj. Chodzi tu, panowie, przedewszystkiém o zachowanie takiéj polityki — jak powiedziałem — któraby wiodła do celu. Otóż stronnictwo demokratyczne powiada, że należy zanegować konstytucję, zerwać z radą państwa i wcale jéj nie obsyłać, a dążyć do zaprowadzenia federacyjnego ustroju w Austrji. Panowie, gdyby tylko jakiś słaby promyk nadziei przekonał nas, że polityka taka zawiedzie do celu, że ustrój taki da się przeprowadzić, sądzę, że wszyscybyśmy się na taką politykę pisali. Zdaniem mojém jednak program taki jest niemożliwy.

Tu mówca obszernie rozwija historję polityki federalistycznéj w Austrji i dowodzi, że dla jakiegoś idealnego, niemożliwego ustroju w Austrji polacy w Galicji nie powinni narażać swego narodowego rozwoju i téj wolności, jaką już dotąd zdobyli.

Wykazawszy w ten sposób, w czém leży różnica między stronnictwem rezolucjonistów a federalistów, mówca wnosi, ażeby w pierwszym wniosku komisji — gdzie jest mowa o stronnictwie, reprezentowaném przez towarzystwo demokratyczne — dodać wyrazy: „stronnictwo biernéj opozycji, bezwzględnego nieobsyłania rady państwa i bezpośredniego dążenia do federacji.“

Przy głosowaniu przyjęto punkt pierwszy wniosku komisji z poprawką Dobrzańskiego, a dwa następne bez dyskusji jednogłośnie.

Następuje z kolei wniosek wydziału względem wyboru zastępców członków wydziału.

Referent Dobrzański zwraca uwagę, że według ustawy, wydział każdego stowarzyszenia politycznego tylko z 10 członków składać się może. Zważywszy, że klub rezolucjonistów obejmuje kraj cały, więc należałoby, aby i w wydziale zasiadali członkowie z prowincji. Ponieważ zaś ci ostatni niezawsze mogą być we Lwowie na posiedzeniach, więc bardzo łatwo wydział mógłby zostać bez kompletu. Zważywszy wszakże, że ustawa nic nie mówi o zastępcach w wydziale, więc wydział proponuje zmianę § 6go statutu klubu w ten sposób: iż wybiera on także pięciu zastępców, z których, w razie, gdyby z członków wydziału który ubył, jeden wstępuje. — Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

Skwarczyński podnosi głos w sprawie ustawy gminnéj i powiatowéj. Ustawy te jak wiadomo, nie według potrzeb kraju ale według szablonu z Wiednia ułożone, okazały się w praktyce nieodpowiednie. To też nietylko stanisławowska rada powiatowa, ale mnóstwo innych ułożyły masę wniosków do zmiany tych ustaw. W przeszłym roku wniosek o zmiany te był bardzo na czasie. Pora ta minęła, a ustawy istnieją tak, jakby tylko na papierze — gdyż nigdzie w gminach według tych ustaw nic się nie dzieje, tak dalece, że np. o budżecie, jakiego ustawy wymagają, wiele gmin w Galicji nic jeszcze nie wié. Jest więc konieczna potrzeba odpowiedniejszych dla kraju ustaw. Wprawdzie wydział krajowy ułożył projekt nowych ustaw, ale zdaniem mówcy będą to ustawy znowu tylko na papierze, gdyż nie przyjęto w nowym projekcie gmin silniejszych zbiorowych, co jest koniecznie potrzebne. Interpeluje więc mówca, czy wydział zajął się już tą sprawą?

Na tę interpelację odpowiada przewodniczący, że wydział uznając ważność ustawy gminnéj, wybrał już komisję, która mając wnioski wydziału krajowego w téj sprawie, ułoży projekt nowych ustaw — i na najbliższém posiedzeniu zda sprawę.

W sprawie powiększenia liczby posłów miejskich, przemawia poseł Koczyndyk. Centralistyczne ministerstwo postarało się o to, aby sejm nasz był tak ukonstytuowany, żeby liczba posłów z gmin nieposiadających wykształcenia, przewyższała liczbę posłów z większych posiadłości i miasteczek; 74 posłów z gmin, nieumiejących ani pisać, ani czytać, przeciwstawiono 67 członkom z większych posiadłości. Że skład ten był z umysłu wprowadzony, tego powtarzać nie potrzebuję.

Mówca podnosi ważność miast i miasteczek niektórych, na rozwój oświaty handlu i przemysłu w kraju i dowodzi tém słuszności petycji tych miast zanoszonych do sejmu, aby i one były w nim reprezentowane. Wydział krajowy postawił odpowiedni wniosek w sejmie, lecz nie znalazł poparcia. Na ewentualny upadek tego wniosku, wniósł poseł Zyblikiewicz, aby sejm wezwał rząd do przedłożenia projektu nowej ustawy wyborczéj. Rząd jednak, jak się spodziewać należało, wcale ze sprawą tą się nie śpieszył. W tym samym przedmiocie postawił poseł Krzeczunowicz odmienny wniosek, proponujący powiększenie liczby posłów 12 posłami z miast. Wniosek ten matematycznie biorąc, był w większości, wszakże podniesiono ze strony nieprzychylnéj wątpliwość co do dwóch trzecich części głosów, i właśnie téj wątpliwości uchwycił się rząd, aby nie dopuścić sankcji.

Mówca wnosi tedy, aby klub rezolucjonistów uchwalił, że obowiązkiem każdego posła i sejmu jest, podnieść tę sprawę i wpływać na uchwałę odpowiedniego wniosku.

Dobrzański zwraca uwagę, że sejm uznał wadliwość ustawy wyborczéj, dla tego niebardzo jest chętnym uchwaleniu poruszonego przez Koczyndyka wniosku, bo byłaby to tylko łatanina lichej ustawy. Sejm wszakże, a mianowicie komisja konstytucyjna wypracowała nowy projekt ustawy wyborczéj, lecz nie dopuszczono go nawet na porządek dzienny. Dla czego? bo znalazła się garstka ludzi, która z powiększeniem liczby posłów miejskich, obawiała się wprowadzić żywioł burzliwy do sejmu? Mówca byłby za tem aby klub nie zajmował się już dalszą łataniną téj lichoty. Chcąc mieć odpowiednią ustawę wyborczą trzebaby zmienić całą ustawę lutową.

Dlatego też sądzi mówca, że jeżeli żadnéj zmiany zwiększającéj liczbę posłów bez zmiany ustawy państwowéj przeprowadzić nie możemy, to już lepiéj żądać gruntownéj reformy. Przedewszystkiem powinniśmy dążyć do tego, aby w przyszłéj ustawie nie opierać się już na podziałach. Przy braku oświaty między ludem nie można jeszcze wprowadzać powszechnego głosowania, lecz dążyć do tego potrzeba. Jeżeli już podatek ma być podstawą głosowania, niech będzie sprawiedliwie wzięty, i kiedy ten, co płaci 200 złr. podatku, ma przy wyborze większy wpływ, niechajże go ma i włościanin i mieszczanin. Zdaniem mówcy powinien klub na téj podstawie ułożyć projekt do ustawy wyborczéj. Kraj podzielono, jak wiadomo, na 74 powiatów, więc podział ten możnaby wziąć za podstawę przyszłéj reprezentacji. Podzieliwszy podatki bezpośrednie, opłacane w powiecie, na trzy części, możnaby przyjąć, że wyborcy spisani podług wysokości opłacanych podatków, dzielą się na trzy klasy, z których każda wybiera po jednym pośle.

Sekretarz Błotnicki podnosi sprawę gimnazjum Franciszka Józefa. Rzecz to już dostatecznie omówiona. Istnieje ustawa uchwalona przez sejm. We Lwowie jest około 80,000 ludności, z téj dwie trzecie stanowi ludność polska. Na tak liczną ludność istnieje tylko jedno polskie gimnazjum, dlatego też napływ uczni do tego gimnazjum jest tak liczny, że nauka na tém cierpi.

Sprawa ta poruszoną była w radzie miejskiéj, lecz miasto nie mogło znaleźć lokalu odpowiedniego w celu rozszerzenia gimnazjum, co zresztą i ze względów dydaktycznych nie jest pożądane. Równoległych klas obok drugich gimnazjów urządzać nie można, gdyż nie dozwala tego ustawa, którą tylko sejm zmienić może; gdy daléj według ustawy tylko jedno gimnazjum polskie we Lwowie istnieć może, przeto trzebaby, aby ustawa powyższa została zmienioną. Wnoszę więc, aby klub wpłynął na sejm, iżby ten uchwalił urządzenie klas równoległych obok gimnazjów drugich z wykładem polskim.

Sawczyński wyjaśnia, że uchwała taka nie osiągnie celu, bo obok gimnazjum z językiem wykładowym niemieckim nie mogą stanąć klasy równoległe z wykładem polskim. Prostuje mówca daléj twierdzenie Błotnickiego, jakoby według ustawy tylko jedno gimnazjum polskie mogło być we Lwowie. Owszem, wolno założyć tyle, ile się nam podoba. Jeżeli się więc okazała potrzeba, to sejm powinien poczynić kroki w celu założenia nowego gimnazjum. Cała kwestja zahaczyła się zdaniem mówcy o kwestję objęcia gimnazjum Franciszka Józefa przez gminę. Więc wypadałoby, żeby gmina wprzód tę kwestję raz już dostatecznie rozstrzygnęła.

Wild oświadcza, że co do téj sprawy interpelował już prezesa rady miejskiéj. Sprawa jeszcze nie ukończona. Lecz przypuściwszy nawet, że gmina przyjęłaby gimnazjum na swój koszt, to trudno od niéj wymagać, aby do gimnazjum jednego przyjmowała tak ogromną liczbę uczniów. Popiera myśl założenia nowego gimnazjum.

Boczkowski żąda, aby wezwać sejm do dawania subwencji, Dobrzański zaś utrzymuje, że miasto podjęło się gimnazjum Franciszka Józefa utrzymywać w owych czasach, kiedy język polski w szkołach zniesiono. Odkąd wszakże wykłady polskie w szkołach przywrócono, miasto powinno się z tego ciężaru zrzucić. Jeżeli gimnazjum ruskie i niemieckie skarb utrzymuje, może też utrzymywać i polskie. Zdaniem mówcy należy prosić, aby gimnazjum niemieckie przekształcono na polskie. Z jakiéjś polityki w chęci przypodobania się rządowi przystaliśmy jeszcze w zeszłym roku na gimnazjum niemieckie we Lwowie i w Brodach. Dziś ono niepotrzebne, a nawet szkodliwe, gdyż np. w Brodach jest takie gimnazjum niemieckie tylko ostatnim przytułkiem germanizacji. Wnoszę więc, aby wezwać sejm, żeby uchwalił w gimnazjum niemieckiém zaprowadzenie języka polskiego.

Błotnicki przychyla się do poprawki Dobrzańskiego.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek ogólny Błotnickiego z poprawką Dobrzańskiego, poczém posiedzenie zamknięto.

(*C*) **Lwów** *5 września.* (Kor. „Kraju.“) Wczoraj odbyło się posiedzenie obszerniejszego komitetu wyborczego, wybranego jak wiadomo na podstawie listy przez towarzystwo demokratyczne popieranéj, czy nawet ułożonéj. Przewodniczący zawiadamia o wystąpieniu z komitetu wyborczego panów Mizesa i Schumana jako członków klubu rezolucjonistów, tudzież dra Wolskiego, który w piśmie rezygnacyjném oświadcza, iż nie zdoławszy doprowadzić w klubie rezolucjonisów między stronnictwami do porozumienia, usuwa się od agitacji wyborczéj przynajmniéj na tak długo, dopóki więcéj pojednawcze usposobienie nie zapanuje, tudzież iż w komitecie przedwyborczym udziału nie weźmie.

Piątkowski wnosi, ze względu że termin wyborów już niedaleki, aby już dzisiaj wybrać komitet wykonawczy czyli szczuplejszy, któryby się zajął tak stawianiem kandydatów jakoteż przeprowadzaniem ich wyboru. Komitet ten ma się według wniosku p. Piątkowskiego składać z 21 członków.

Jolles zabiera głos, by w krótkiéj mowie wykazać potrzebę programu, którcby wyrażał politykę i żądania miasta Lwowa. „Mamy panowie już program federacyjny, mamy także program rezolucjonistów, sądzę wszakże, iż godziłoby się, aby i gród nasz tak liczną posiadający ludność, tak wielki wpływ w wielu kierunkach wywierający na kraj cały, postawił swój program.“ Mówca stawia wniosek, aby w celu zaprojektowania takiego programu wybrano komisję z 9 członków.

Wnioskowi temu sprzeciwia się jak najmocniéj Smolka, utrzymując, że ponieważ — jak sam p. Jolles powiada — wyborcy miasta Lwowa podzielili się już na dwa stronnictwa federacyjne i rezolucjonistów, więc o jakiémś trzeciém stronnictwie mowy być nie może. Z którego zaś stronnictwa programem większość wyborców się zgadza, to najlepiéj okażą wybory.

Przy głosowaniu upadł wniosek Jollesa, poczém przystąpiono do wyboru komitetu wykonawczego.

Wybrani zostali: Bałutowski, Boczkowski, Dąbrowski, Dymet, Holski, Jasiński, dr. Jekeles, Karcz, Klein, Löwenstein, Maszkowski, Miłaszewski, Munk, Piątkowski, Pipes, Popiel, Samiewicz, Skwarczyński, Szwedzicki, Wichert, Żółkiewski.

W celu wyboru komitetu przedwyborczego klubu rezolucjonistów odbędzie się, jak słyszę, dnia 8 b. m. walne posiedzenie klubu. Na posiedzeniu tém ma być zarazem przeprowadzony wybór komitetu wyborczego szczuplejszego. Oba tedy stronnictwa gotują się, jak widzicie, do zaciętéj walki. Czy do téj walki przyjdzie?... Odpowiedź na to niełatwa.

Komisja magistratualna, zajmująca się sporządzaniem kart legitymacyjnych dla wyborców, sprawiła publiczności lwowskiéj przykrą niespodziankę oświadczeniem, iż według ustawy wyborczéj, niestety przez sejm nasz przyjętéj, tylko obywatele płacący rocznego podatku 100 złr. bez dodatku, tudzież c. k. urzędnicy i urzędnicy zakładów krajowych, mają prawo do głosowania. Z tego łatwy wniosek, że ponieważ ani klub rezolucjonistów, ani towarzystwo demokratyczne nie składa się z członków stuguldenowych, tedy ich komitety wyborcze nie są właściwie wyborczemi, a uchwały ich w sprawie wyborów nie mogą być uważane jako przez wyborców powzięte. Jak sobie towarzystwo demokratyczne w téj krytycznéj sytuacji postąpi i co uchwali klub w téj sprawie, to przewidzieć trudno. Mówią, że większość wyborców zamierza założyć protest przeciw niewciągnięciu ich w listę wyborców, inni znowu proponują zupełne usunięcie się od wyborów tak, żeby tylko sami c. k. urzędnicy głosowali.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Po razy już kilka wspominaliśmy o głośnéj sprawie skopców w Morszańsku, wśród których głównym obwinionym jest bogaty kupiec Płoticyn, a współwinnymi liczni mieszczanie i włościanie płci obojga. Sprawa ta ciekawa i charakteryzująca sądy moskiewskie, zdawała się być ukończoną. Oskarżeni badani i sądzeni w tajemnicy, zostali skazani na osiedlenie w Syberji z pozbawieniem praw. Obrońca jednak Płoticyna, sławny adwokat kniaź Urusów apelował, i proces obecnie jest w senacie. Tymczasem czy to dzięki rublom Płoticyna, czy rzeczywistemu oburzeniu przeciw niesprawiedliwości, zaczyna *Golos* na nowo podnosić tę sprawę, i świeżo zamieszcza obszerną korespondencję wykazującą nadużycia komisji śledczéj i tysiączne nieformalności procesu. Korespondencja ta zawiera wiele ciekawych szczegółów. I tak np. dowiadujemy się, że w ciągu téj sprawy sąd otrzymał przeszło 200 fałszywych donosów, z których wiele pochodziło z Petersburga i Moskwy. Szczegół ten najlepiéj maluje moskali. Wszędzie indziéj oskarżony, choćby zbrodniarz nawet, wzbudza może pogardę albo wstręt, ale nie wywołuje amatorów, którzy nieproszeni i niepytani los jego obciążają. Szpiegostwo widocznie jest wrodzoną wadą moskali, i ten sam *Golos*, który się na to oburza, nikczemności tego rodzaju codziennie popełnia. Z tejże korespondencji dowiadujemy się również, że w styczniu b. r. w Petersburgu urzędowo zapisanych skopców było osób 60, między nimi trzy kobiety, i to należące do wyższych sfer. W téj bowiem liczbie był jeden kupiec pierwszéj gildji, 2giéj gildji 9, mieszczan 45. W tym samym zaś czasie w Moskwie było skopców 62, w téj liczbie kobiet 14. Między nimi kupców pierwszéj gildji, 4, i nawet jeden urzędnik. A któż wie, ilu niewiadomych policji, ilu na prowincji i w innych miastach? Oryginalną jest rzeczą, że członek téj sekty, który się sam jako taki przedstawi władzy, jest zupełnie bezpiecznym, ukrywającemu się zaś grozi Sybir i katorga. Korespondent *Golosu* maluje ciekawe typy rozmaitego rodzaju skopców, jakie sprawa morszańska na wierzch wydobyła; bardzo także szczegółowo opisuje mniejsze lub większe ich okaleczenia, ustępu tego jednak powtarzać niepodobna, choć w nim może najdobitniéj maluje się charakter moskiewski w całéj jego nagocie. Dodamy tylko, że wedle niego, nie dowiedziono samemu Płoticynowi żadnéj propagandy, ani oskopienia kogokolwiek. Skazano go jedynie za duchowe należenie do sekty. Oburza to współpracownika *Golosu* i daje mu powód do wypowiedzenia kilku bardzo pięknych frazesów o nietykalności wewnętrznéj wiary i o wolności sumienia. Czemuż *Golos* o tych pięknych rzeczach zapomina, ile razy o Polsce, Rusi i Litwie mówi! Nie daléj jak w tymże samym numerze tego dziennika zamieszczona jest korespondencja z gubernji mohilewskiéj. Poświęcona ona w większéj części żydom, choć i panom dostaje się niemało.

Charakterystyczném jest wszakże, że korespondent nie używa już wyrazu polak, polski, na oznaczenie żywiołu, który wytępić należy, ale natomiast białorus, białoruski. A więc maska zaczyna się podnosić i to, cośmy tysiąc razy twierdzili, sami moskale zaczynają przyznawać. Nie nad buntownikami 1863 r., nie nad polakami moskale się znęcają, nie przeciw nim zwrócona ich szalona, niszczycielska namiętność, ale przeciwko wszystkiemu, co nie jest nastojaszczo moskiewskiém. Za polakami idą niemcy, za niemcami białorusy, a i na małorusów czyli rusinów przyjdzie koléj. Gdzież w historji ludów słowiańskich jest ślad podobnéj żarłoczności? Gdyby nic innego, to już podobny system sam wystarczałby na poparcie teorji p. Duchińskiego o niesłowiańskości moskali.

Ale wróćmy do mohilewskiego korespondenta *Golosu*. Wyliczywszy wszystkie zbrodnie żydów, objawia on, że przeciw nim nie ma innego sposobu, jak tylko zaprowadzenie reformy sądowéj. Ale reforma ta może w takim tylko razie dobry przynieść rezultat, jeśli prawa zasiadania w roli przysięgłych pozbawieni będą białorussy (!!!). Inaczéj sądy te będą stronne, bo każdy mieszkaniec tutejszy siedzi u żyda w kieszeni, zależy od niego i przy solidarności żydowskiéj byłby zrujnowany, gdyby się żydowi naraził. Obecnie nie dosyć być nawet prawosławnym, trzeba być urodzonym w wielko-rossyjskich gubernjach, żeby na zaufanie rządu zasłużyć. Nareszcie w tym samym dzienniku, który po tysiąc razy dowodził żydom, że byli ciemiężeni w Polsce, znajdujemy następującą, oryginalną, ale bardzo dla nas pocieszającą uwagę: „Przekonania i dążności polityczne żydów, pchają ich więcéj daleko ku polakom jak ku nam — to fakt. Dla czego oni nas nie lubią, a natomiast skłaniają się do lechitów, wyjaśniaćby było trzeba długo i szeroko, odwołując się do historji i do assymilacji moralnych właściwości żydów i lechitów (!!!) Wszak prawie przez dwa wieki dwa te plemiona szły ręka w rękę, uciskając i gnębiąc wspólnie chłopów Ukrainy, Litwy i Białorusi. Miały więc czas zlać się, i zlanie to jest dzisiaj faktem niewątpliwym. Ztąd to oba te plemiona (sic) tak nienawidzą nas, korenno ruskich (moskiewskich). Gdzie potrzeba intrygą oplątać moskala, działają one jak jeden człowiek, jak dusza jedna!....“

Obyż prawdą były te słowa korespondenta!....

Włochy.

☐ **Rzym**, *31 sierpnia.* (Kor. „Kraju.“) Prace przygotowawcze do soboru, całkiem ukończone temi dniami zostały. Pomimo ich ogromu, kongregacje czyli komisje taką gorliwość rozwijały i tak skrzętnie około nich chodziły, że wszystkie już materjały są przygotowane, ułożone i uporządkowane, i że nawet zredagowano już i umotywowano dekreta, jakie przyszły areopag ma wydać. Może niejednemu takie pisanie *a priori* dekretów, co mają być ostatecznym dopiero wynikiem dotąd jeszcze nierozpoczętych obrad, zbyt pośpiesznem i przedwczesnem się wyda. Atoli w urzędowych sferach tutejszych panuje przekonanie, iż jednomyślność będzie tak zupełną i porywającą w dniu stanowczego zgromadzenia, iż uchwały jego jednogłośnemi się staną i że opozycja zbezwładniona, stłumiona i nieznacząca, przejdzie niepostrzeżoną i niewidomą nawet poza obrębem posiedzeń. W takim razie sobór potrwałby tylko cztery lub pięć miesięcy. Czy tak będzie w rzeczy saméj wątpić wolno, a optymizm sfer tutejszych nie przypada nam wcale do przekonania. Nie należy zapominać, iż kwestje co będą rozstrzygane na soborze są najważniejszemi, najżywotniejszemi kwestjami, kwestjami nietylko bieżącego czasu, ale wszystkich czasów, gdyż sobór watykański ma orzec to, czego nigdy kościół do dzisdnia stanowczo nie orzekł, wychodząc z wielkiéj maksymy: *In dubiis libertas*. Chodzi tu tedy o potępienie całego szeregu zasad i wyobrażeń, które miljonowych mają na świecie zwolenników i przedstawicieli, które wniknęły głęboko w obyczaje teraźniejszego świata, puściły korzenie w życie narodów.

Mowią — za co jednak wcale nie ręczymy, — że tak zwane zasady z r. 1789, które Francja wynalazła dopiero wówczas, lecz które u nas od wieków były znane, to jest wolność wyznań, wolność sumienia, wolność prasy, tudzież prawo narodowości, prawo powszechnego głosowania, ulegną słynnéj formule: *anathema sit!*

Powtarzamy, iż wcale nie ręczymy za to, ale jeżeli połowa nawet tych i tym podobnych zasad uroczystemu potępieniu ma podpaść, a za połowę przynajmniéj są tacy, co ręczą; to niepodobna przypuścić, aby między biskupami w konstytucyjnych krajach wychowanymi i tegoczesnym hołdującymi wyobrażeniom nie powstał silny opór i gorące namiętne rozprawy, pomimo trudności dla wielu wyrażania się po łacinie, ile że zaprzeczyć nie można, iż ojcowie watykańscy nie będą już tak łaciną władali jak ojcowie trydenccy. Owóż zgadzają się tutaj na to, że jeśli się fakt jednomyślności we wszystkiém nie sprawdzi, jeśli opozycja wbrew przewidzeniem i rachubom śmiałe podniesie czoło w świętym sejmie, to już nikt obliczyć nie zdoła następstw takiéj opozycji, a sobór zamiast pięciu miesięcy, może jak trydencki kilka, bo kilkanaście jest dziś niepodobieństwem, lat pociągnąć. Ufać należy, iż reakcyjne plany, jeżeli istnieją jakowe, przewagi nie otrzymają na powszechném zgromadzeniu kościoła bożego, że złowieszcze wróżby pesymistów się nie sprawdzą; że wiele zasad uważanych dziś jako rewolucyjne, a które są w gruncie głęboko chrześćjańskiemi, zamiast potępienia, świetny tryumf odniesie, i że sojusz kościoła i narodów, religji i wolności, czerstwiejszym i świetniejszym wyjdzie z pieluszek *Syllabusa*, niedość może, jak mówią, zrozumianego przez współczesnych, ale bardzo niedostatecznego i wstrętnego pokoleniu naszemu, w dosłownem przynajmniéj znaczeniu. Może być zatém, że dalszy rozwój słynnych osiemdziesięciu propozycji przez sobór pogodzi świat z niemi, bo inaczéj wielkie przymierze religji z wolnością, to przymierze, jakie w dziejach Polska jedna tylko należycie pojęła, znalazłoby się nieokreślenie odroczoném, i ludzkość mogłaby odpowiedzieć na najwyższą powagę nowych wyroczni nieśmiertelnym okrzykiem rokoszanina Galileusza: *Eppur si muove!*

W prasie włoskiéj, osobliwie skrajnéj, częste napotykamy wzmianki, bez wskazania źródła, o mniemanym zamiarze kapłanów polskich (jakich?) uczynienia w obec soboru wniosku o małżeństwie księży. Zkąd wyszła taka pogłoska? Ufać należy, iż jest ona tylko dalekiém zabłąkaném w liberalną prasę echem rzymskich oszczerców naszego duchowieństwa, owego n. p. potwarczego i kłamliwego listu rzymskiego do *Czasu* z d. 25 czerwca, gdzie korespondent ośmielił się twierdzić, jakoby słyszał „z pewnością od osób otaczających papieża, ten nawet szczegół, że papież przez jakie dziesięć dni mówił o złym [illegible] duchu księży polskich, o szalonych ich projektach, o tém, że się chcą żenić, że śmią (sic) z takiemi projektami przyjeżdżać do Rzymu i że dwóch takich kazał z Rzymu wyprawić, nakoniec, że przybywają do Rzymu jedynie, aby przeciw stolicy świętéj działać i takową kompromitować.“ Nie potrzebuję dodawać, iż chcąc sprawdzić powyższe wyrazy dowiedziałem się od osób omylić się w tym względzie nie mogących, że się nie śniło nawet Ojcu świętemu nic podobnego mówić, i że włożono mu w usta wyrazy samych oskarżycieli naszego duchowieństwa... Trudno inne takiéj potwarzy przypisać źródło, oprócz systematycznych dyfamacji i denuncjacji przeciw tym naszym kapłanom, którzy chcą pozostać polakami i patrjotami. Nie przypuszczamy albowiem, aby się znajdowali w duchowieństwie naszém w kraju lub zagranicą ludzie, dość mało obeznani z duchem stolicy apostolskiéj i dość mało czujący męczeńską godność polskiego duchowieństwa, aby występować z wnioskami niedarowanemi nawet za czasów Orzechowskiego, ale które w dzisiejszém położeniu okryłyby tylko śmiesznością rzeczników swoich. Sobór bowiem nietylko, że nie przystałby nigdy na małżeństwo księży obrządku łacińskiego, ale ma znieść zupełnie i na zawsze małżeństwo między duchowieństwem ruskiego obrządku i w całym katolickim kościele bezżeństwo zaprowadzić.

Ojciec święty obstalował dwa wielkie obrazy świętych Piotra i Pawła, które zawieszone będą w kaplicy soboru.

Poczynają znowu krążyć pogłoski o podobieństwie biskupiego konsystorza w ciągu września; ale nic wam pewnego w tym względzie donieść nie potrafię.

Wiadomość podana przez *Indép. belge* o reformach, które papież nadałby przed soborem, idąc za przykładem Napoleona, jest całkiem bezzasadną. Zmiany, dotąd niezdecydowane jakie w administracji nastąpią może, nie mogą się nazwać reformami.

Nieprawdziwą jest także wiadomość podana przez *Journal de Genève* i przez rzymskiego korespondenta do *Italie*, iż rząd włoski układa się z papiezkiem względem przejazdu wojska swego i królewskiéj rodziny włoskiéj przez terytorjum rzymskie. Z powodu bowiem zbliżającego się połogu księżnéj Małgorzaty chciano jéj oszczędzić długiéj i przykréj podróży na Foggia.

Rząd papiezki wcale tych propozycji nie przyjął i oświadczył, że się sprzeciwiać nie może przejeżdżaniu przez Rzym książąt włoskich, ilekroć głębokie zechcą zachować *incognito*, ale że przytomności żadnego członka sabaudzkiéj rodziny na swojém terrytorjum nigdy urzędownie nie upoważni.

Jednak układy w sprawie długu pomyślniéj idą. P. Mancardi dyrektor publicznego długu we Włoszech, ma tu wkrótce przybyć dla załatwienia żmudnéj sprawy części długu papiezkiego przelanéj na Włochy. Wypłata 8 miljonów papieżowi nastąpiła za pośrednictwem banków włoskiego i rzymskiego. Tym sposobem oba te banki po raz pierwszy weszły w stosunki ze sobą, co było oddawna przedmiotem gorących życzeń hr. Filipa Antonellego, brata kardynała, i komandora Lasagniego dyrektorów rzymskiego banku.

Inauguracja pierwszéj cukrowni w państwie papiezkiém stała się tu prawdziwym wypadkiem. W piątek Ojciec święty darował jako ciekawość dworzanom swoim głowę cukru z buraków, pierwociny nowéj cukrowni. Głowę tę wnet porąbano i podzielono między siebie. Każdy cukier z buraków do domu zawiózł i zaprosił przyjaciół na kawę dla skosztowania po raz pierwszy nadzwyczajnego cukru! Na czele tego przedsiębierstwa znajduje się hr. Filip Berardi, brat kardynała ministra handlu, rolnictwa i robót publicznych. Przed dwudziestu laty nie miał on ani grosza, ale dzięki osobliwéj zdolności do przemysłu liczy dziś do dziesięciu miljonów majątku. Hr. Berardi jest jednym z głównych dobroczyńców jezuitów, dla których obecnie każe budować wspaniałe kolegjum obok ogromnego pałacu, który wybudował w Ceccano. W Rzymie biura *Civiltà cattolica* znajdują się także w pałacu jego, w bliskości jeneralnego kościoła jezuitów.

Margrabia Del Vasto książe Pescary, noszący jedno z najświetniejszych imion i posiadający jeden z najznaczniejszych majątków na półwyspie (największy majątek we Włoszech ma książe Galiera, po którym idzie zaraz rzymski książe Torlonia) miał posłuchanie u papieża, któremu złożył woskową maskę Krystyny sabaudzkiéj królowéj neapolitańskiéj, któréj sprawa beatyfikacyjna się toczy.

Margrabia Catalina, poseł królowéj Izabelli, opuścił wieczne miasto po oświadczeniu, jak zapewniają kardynałowi Antonellemu, iż pani jego abdykowała na korzyść księcia Asturji.

Osądzono temi dniami rozbójników z bandy Fontana. Trzech skazano na śmierć, siedmiu do ciężkich robót na całe życie, piętnastu na 20 i na 15 lat tejże kary. Zato sąd wojenny apelacyjny zmienił karę śmierci, na jaką skazany był pewien *squadrigliere* czyli ochotnik z posiłkowéj wiejskiéj milicji, który wróciwszy za urlopem do domu, zastał tam ojca swego wdowca, wstępującego w powtórny związek małżeński z młodą dziewczyną. Lękając się, jak powiada, zubożenia braci i sióstr, przyszłą swą macochę zamordował u ołtarza, podczas ślubnéj ceremonji — zamieniono mu karę śmierci na 20 lat ciężkich robót.

Winienem sprostować wiadomość, jaką wam podałem o wyjeździe z Rzymu mgr. M.... skazanego na wygnanie za niemoralne prowadzenie. Prałat ten dotąd miasta nie opuścił. Widać nawet na wszystkich ulicznych rogach plakaty obwieszczające tłómaczone przez niego dzieło, na których czytamy wyszczególnienie godności duchownych, które miał utracić. Wszystko to dowodzi, jak już powiedziałem, długomyślności rządu rzymskiego, kiedy jest sobie samemu zostawiony, i przekonywa nas, że dwai duchowni nasi, o których [illegible] tyle pisano, nie byliby nigdy doznali takiego prześladowania bez polskich donosicieli systematycznie tutaj na szkodę rodaków swych działających.

Ksiądz M.... rodem z Subjaco, mieszkający przy kościele *delle Stimmate* a obsługujący bazylikę św. Marji *in Cosmedino*, za stosunki z osobą mieszkającą przy *Via Giulia*, aresztowany został i uwięziony w *carceri nuovi*. Kardynał wikary skazał go na pięć miesięcy więzienia w Corneto. Atoli

wieść o zniszczeniu płodu okazała się bezzasadną. Ksiądz Cogrossi zaś, rodem z Placencji, za robienie cudów dostał się w tych dniach do więzień Inkwizycji Świętéj.

Rozmaitości.

Z rady szkolnéj. — Na przedstawienie gminy w Leszczynie nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszéj szkole Szczepanowi Kwasińskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczycielskiemu.

— Rada szkolna rozpisuje konkurs na 28 posad nauczycielskich przy szkołach ludowych. Ubiegający się o te posady kandydaci mają do podania swego dołączyć:

a) skreślony w krótkości bieg życia swego, stwierdzony należytemi dowodami;
b) metrykę chrztu, względnie akt urodzenia;
c) świadectwo uzdolnienia na nauczyciela szkół ludowych.

Kandydaci, którzy dotąd nie pełnili służby szkolnéj, mają się wykazać świadectwem praktyki w zawodzie nauczycielskim, wystawioném przez swego bezpośredniego przełożonego lub chlebodawcę.

Podania opatrzone w te załączniki, z wyraźném wymienieniem miejsca, o które się kandydat ubiega, należy przesłać do rady szkolnéj krajowéj na ręce c. k. naczelnika powiatowego, w którego okręgu kandydat zamieszkał, najdaléj do dnia 30 września b. r.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował: Emila Czerlunczakiewicza, i komisarzy powiatowych, a byłych naczelników powiatowych Szczepana Gałeckiego i Ludwika Buszyńskiego, starostami powiatowymi drugiéj klasy.

Minister wyznań i oświecenia udzielił posadę pomocnika przy lwowskiéj bibljotece suplentowi gimnazjalnemu Dr. Władysławowi Wisłockiemu.

Na pomnik Kazimierza W. nadesłali ze Szlązka za pośrednictwem ks. pastora Otto: Folwarczny Andrzéj siedlak z Mostów, Grycz Jerzy siedlak z Ropicy, Brodn Jerzy nauczyciel z Nieborów, Grycz Jerzy wymownik z Ropicy, Lazar Jan siedlak z Ropicy, Cieńciała Jerzy burmistrz z Mistrzowic, Cieńciała Paweł siedlak z Mistrzowic, Cieńciała Paweł (młodszy) siedlak z Mistrzowic, Kaizar Jan siedlak z Mistrzowic, Harwot Jerzy z Mistrzowic, Glajcar Adam siedlak z Mistrzowic, Buzek siedlak z Końskiéj, Buzek Anna, Stonawski Józef młynarz z Leszny, Stonawska Zuzanna (jego żona), Glajcar Anna dziewucha z Ropicy, Zabystrzan Jan siedlak z Koniakowa, po 10 centów; ks. dr. Otto pastor 1 złr. Razem 2 złr. 70 c.

Kanał suezki. — Powszechne stowarzyszenie kanału rzeczonego ogłasza regulamin żeglugi, według którego przepływ kanału dozwolony jest wszelkim okrętom wszystkich narodów, niebiorącym więcéj nad 7½ metra, gdyż kanał ma tylko 8 metrów głębokości. Parowce przebywać go będą o własnych siłach, żaglowce będą holowane statkami parowemi stowarzyszenia. Szybkość największa oznaczoną jest na 10 kilometrów (1,25 mili) na godzinę. Dowódca statku, zamierzający przebyć kanał, winien w biurze zapisać jego i swoje nazwisko, nazwisko armatorów, narodowość statku, wskazać zkąd i dokąd płynie, ile wody statek bierze, liczbę podróżnych i osady. Parowce, przebywając miejsca węższe, winny gwizdać, statki wszelkie w nocy mieć latarnie na przodzie i z tyłu, wydające mocne światło. Za prawo przebycia kanału płaci się po 10 franków od beczki i po 10 fr. od podróżnego, za holowanie po 2 fr. od beczki. Za przebywanie w którymkolwiek z portów przy wejściu do kanału będących, po 24 godzinach od opłaty wolnych, płaci się po 5 centymów od beczki na dobę.

Z Czerniowiec donoszą *Dziennikowi Lwowskiemu*, że temi dniami przybyli tamże ze Lwowa arabi, a dawszy parę przedstawień udali się w dalszą drogę, pozostawiwszy w miastowym szpitalu jednego chorego kolegę; ten z końcem z. m. umarł, a śmierć jego stała się powodem sporów. Cmentarz miasta podzielony jest na trzy części, z których na jednéj chowają katolików, na drugiéj schizmatyków, a na trzeciéj protestantów, do żadnych zaś z tych wyznań nie należał zmarły, nie chciano go też nigdzie przyjąć. Nieboszczyk kilka dni leżeć musiał w szpitalu, aż dopiero miejscowy rabin posłał po ciało i jako obrzezańca przyjął między swych zmarłych.

Nowości literackie.—Nakładem warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych, wyszło dzieło p. t. *kurs nauki języka dla głuchoniemych.* Wykład ten podzielony jest na pięć klas i przechodzi organicznie od wymawiania aż do nauki o spójnikach i tworzeniu zdań złożonych.

Redakcja pisemka ludowego wychodzącego w Warszawie p. t. *Zorza*, wydała dwie broszury Wojciecha Jastrzębowskiego p. t. *Raj odzyskany* i *Która nauka najpotrzebniejszą jest dla człowieka.*

„Opiekun polskich dzieci“ w nr. 25 zawiera: Przemówienie redakcji do swych młodych czytelników, kończące się wierszykiem:

A więc ucz się polska młodzi,
W pracy hartuj siły młode;
Może w tobie Bóg odrodzi
Dawną wielkość i swobodę.

Daléj idzie Słówko o przyjaźni. Wierszyk Jaś i książka. Z Krakowa do Gdańska (wspomnienie z podróży). Młody wróbel (bajka). Przechadzki po polu i ogrodzie. Zasiew i Nad kołyską Zosi (wierszyki). Rozmaitości i Zagadkę.

Dobór artykułów staranny, usiłowania widoczne, a pisemko zasługuje na poparcie. Redakcja nawet chcąc ułatwić możność prenumerowania szkółkom wiejskim i miejskim, zniżyła dla nich o ¼ prenumeratę. Pragniemy usilnie zwrócić na to pisemko uwagę rodziców zamożniejszych w miastach i po wsiach, ażeby je dla swych dzieci prenumerowały, gdyż to jest jedyna odpowiednia publikacja w prowincji naszéj dla młodego pokolenia.

Nr. 36 „Sobótki“ zawiera: „W mętnéj wodzie“ obrazki współczesne przez J. I. Kraszewskiego; „Z wiosną“ (poezja) „O unji lubelskiéj“ napisał Wincenty Sarnecki; „Kazimierz Puławski“ (dok.) — Rozmaitości. —

Nr. 5 „Szczutka“ pisemka humorystycznego wychodzącego we Lwowie, wyszedł z druku.

Wiedeńskie stowarzyszenie dziennikarzy i literatów „Concordia“ liczy 224 członków: majątek towarzystwa wzrósł w roku 1868 o ośm tysięcy złr. i wynosi obecnie do 60000 złr. Na budowę osobnego domu dla siebie przeznaczyło towarzystwo 45000 złr. i na tenże sam cel zaciągnęło w miejscowéj kasie oszczędności pożyczkę 36000 złr. Musi mieć przed sobą świetne widoki, skoro go podobne operacje nie odstraszają. Zresztą, kto dziś jest bez długów? a kto bez zazdrości?

Poczty w Niemczech. — W roku 1868 przesłano pocztą w Związku północno-niemieckim około 225 miljonów listów, z tych 55 miljonów było wolnych od opłaty portorjum. Liczba urzędników pocztowych wynosiła 34000, a z pocztyljonami i utrzymującymi konie pocztowe 40000. Urzędów pocztowych było 4,400, a zatem w przecięciu jeden urząd pocztowy na mniéj więcéj 1⅔ mili kwadratowéj.

Nauczyciele prywatni języków obcych w Wiedniu, na zgromadzeniu liczném uchwalili podać petycję do ministerstwa oświaty, ażeby wydało rozporządzenie w celu obostrzenia prawa udzielania nauki języków cudzoziemskich. Dzieje się bowiem tak, że pierwszy lepszy przybysz nieposiadający wykształcenia szkolnego, umiejący cokolwiek język krajowy, zaczyna dawać lekcje swéj rodowitéj mowy, któréj zasad gramatycznych często nie zna. Należy więc wyjednać, ażeby chcący nauczać, wprzódy zdali ustne i piśmienne egzamina z gramatyki, ortografji, statystyki i literatury języka, którego chcą nauczać, i takim tylko udzielać patenta na nauczycieli.

Bezpłatne telegramy i jazda koleją podczas pożarów. — Straże ogniowe północnych Czech wyjednały u ministerstwa handlowego postanowienie, mocą którego, stowarzyszeniom strażaków uznanym przez rząd, służy prawo telegrafowania i jeżdżenia koleją wraz z wszelkiemi przyrządami ogniowemi bezpłatnie. Ministerstwo dozwoliwszy na użycie telegrafów, zarazem wydało odezwę do dyrekcyj północnych czeskich kolei, przebiegających przez okolice w których rzeczone straże mają swe siedziby, aby porozumiały się pod względem jazdy i przewozu z naczelnikami straży ogniowych.

Wyprawa do bieguna północnego.— Pierwsze wiadomości o niemieckiéj wyprawie do bieguna północnego sięgają aż do 29 lipca. Lód napotkano d. 12 lipca w bliskości 74 stopnia północnéj szerokości i 10 stopnia zachodniéj długości. Aż do 29 lipca nie doszła wyprawa jeszcze do wschodniéj Grenlandji. Stosunki się zmieniły. Temperatura wyższa niż w r. 1868, wiatry trwalsze. lód mniéj twardy, mgły jednak częste. Zresztą sama wyprawa w jak najlepszym porządku i wszyscy zdrowi.

Towarzystwo z kobiet zawiązało się w Anglji, które wziąwszy sobie za zadanie rozprzestrzenianie najpożyteczniejszych wiadomości pomiędzy ludem, wydało już do 20 książeczek 30-stronnicowych, po cenie 2 pensów (10 gr.). Przytaczamy tu niektóre tytuły: „Wartość świeżego powietrza,“ „Dobra, czysta woda,“ „Środki żywienia się,“ „Prawdziwe wykształcenie,“ „Wejście w świat,“ „Młodzieniec w wielkiém mieście,“ „Jak należy się obchodzić z dzieckiem?“ i t. p. Powyższe tytuły same już wskazują całą zacność i ważność publikacji. Oby ona tylko w czémkolwiek zaradzić mogła straszliwéj nędzy East-endów angielskich!

Mariott inżynier zamieszkały w San-Francisco, rozwiązał ostatecznie problemat kierowania balonami. Wynalazca, w dniu 1 lipca, w obec ludności całego prawie miasta, wzbił się w powietrze balonem, nazwanym Avitor, i kierował nim z odpowiednim skutkiem.

Leczenie wścieklizny kąpielami parowemi.—Donosiliśmy przed kilku dniami, że w Warszawie zastosowano ten sposób do kuracji niejakiego Rajewskiego pokąsanego przez wściekłego wilka. Obecnie pisma warszawskie donoszą, że chory ten umarł; albo więc kąpiel zapóźno użytą została, albo też środek ten, podawany za uniwersalny przez francuzkiego wynalazcę, nie zawsze i nie dla każdego jest skutecznym.

Buljon Liebiga. — Z powodu korespondencji zamieszczanych w gazetach moskiewskich, a donoszących, że pojawienie się czarnéj krosty nastąpiło skutkiem używania za pokarm buljonu Liebiga, *Prawitielstwiennyj Wiestnik* donosi, że według badań urzędowych żaden wypadek jakiéjbądź szkodliwości z używania ekstraktu mięsnego bezwarunkowo nie miał miejsca.

Nowy rodzaj dobroczynności. — Aż dotąd towarzystwa dobroczynności, jak np. krakowskie i warszawskie, oprócz zwykłych jałmużn rozdawały starcom i niedołężnym zupę rumfordzką. Na wzór tych utworzyło się towarzystwo dobroczynności w Dreznie, z tą tylko różnicą, iż zamiast zupy rumfordzkiéj rozdaje niedołęgom społeczeńskim tytuły hrabiowskie. Manja ta dochodzi w saskiéj stolicy do tak ogromnych rozmiarów, iż bez tytułu istnieć niepodobna. Gdy ujrzysz jakiego z zamożniejszych współziomków, a zapytasz pierwszego lepszego drezdeńczyka, co to za jeden? niezawodnie ci odpowie:

— *Das ist ein Pole — zahlt gut — und lasst sich Graf schimpfen.*

Skutki zniesienia stępla dziennikarskiego. Stępel upokarzający na płody umysłu ludzkiego, który Anglicy ochrzcili mianem „opodatkowanie wiedzy“ (*Tax of knowledge*), jak wiadomo, został już w r. 1831 zniesionym w Anglji. Od owego czasu liczba numerów dziennie odbijanych pism z 39 miljonów wzrosła na 2500 miljonów, nadto, co jest nader pocieszającém, zniesienie stępla, obniżywszy znacznie cenę dużych dzienników, przyczyniło się do usunięcia mnóstwa pisemek nieprzyzwoitych, obrachowanych na zmysłowość, zabobonność, chciwość i inne namiętności tłumu. Wprawdzie dotąd jeszcze pokazują się, nie mogą się atoli utrzymać, gdyż duże, lepsze a zarazem tanie dzienniki skutecznie im współzawodniczą i niezawodnie w krótkim czasie zupełnie z obiegu je wyprą.

Nadesłane. — W sobotę na 20 minut przed godziną 7 wieczorem przyszedłem do urzędu pocztowego na dworcu kolejnym, w celu wyekspedjowania przesyłki do Galicji. Zależało mi wiele na tém, aby ekspedycję uskuteczniono wieczornym pociągiem. Jeden z panów urzędników, którego o to prosiłem, ofuknął mnie w sposób tak niedelikatny, że nie pozostawało mi nic, jak tylko wcisnąć czapkę na uszy i coprędzéj wynieść się z c k. urzędu pocztowego.

Fakt ten, świadczący o mało wyrobioném poczuciu grzeczności tego urzędnika, włożył mi pióro do ręki, celem zwrócenia za pośrednictwem Szanownéj Redakcji uwagi odnośnych władz wyższych, że w interesie ogółu nie byłoby może wcale zbytecznėm pouczenie publiczności drogą zwykłego ogłoszenia, w których godzinach urzędowych można się spotkać z grzecznością w c. k. urzędzie pocztowym dworcu kolei w Krakowie. *G.......*

Nadesłane. — Z powodu błędnego mniemania wielu osób, jakoby *Djabeł* wychodzić powinien *co drugą sobotę*, proszeni jesteśmy o zamieszczenie wyjaśnienia, że zgodnie z pierwotnym swym programem, *Djabeł* wychodzi i wychodzić będzie jak najregularniéj 7 i 22 każdego miesiąca, bez względu na dzień tygodnia. Nr. 5 *Djabla*, ukaże się jutro, we wtorek.

Korespondencja redakcji. — Dr. R. w Sanoku. Składkę dla rodziny ś. p. Syrokomli najlepiéj wysłać wprost do księgarni Gubrynowicza i Schmitta we Lwowie.

Nadesłane.

Niniejszém pragnę złożyć podziękowanie szanownemu profesorowi Franciszkowi Maciejowskiemu, za 5-letnie zupełnie bezinteresowne uczenie mego syna Stanisława. Owdowiała i obarczona czworgiem dzieci, musiałabym się zupełnie wyrzec chęci kształcenia ich, gdyby zacny ten człowiek nie zajął się biednych sierot nauką; nie mogąc wynagrodzić mu tylu godzin mozolnéj pracy, pragnę choć tym sposobem uiścić się bodaj w części z długu. — *Marja Kowalik*, wdowa po urzędniku miejskim.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Erazm Trzebiński wł. ziems. z ks. Poznańskiego; Seweryn Miniszewski ob., Witold Głogowski ob., Marja Sierawska ob., Józef Majzel ob., Feliks Rzewuski wł. dóbr, Tekla Jaźwińska wł. d., Arkady Stahl ob. z Królestwa; Helena hr. Gorojska wł. d., Henryk Henzel ob., J. Nikorowicz w. d, Józef hr. Jabłonowski wł. d., Julia hr. Bielska wł. d. z Galicji; Kazimierz Hebanowski kupiec z Poznania; Zofja Darowska wł. d. z Mydnik; Henryk Łuczkiewicz pr. uniwersytetu, Józef Wiślicki naczelnik, Juljan Hęciński kupiec, Franciszek Komierowski ob, Marja Stoczkiewicz kupcowa z Warszawy; Karol Hoffman wł. d. z Drezna; Edward Miles ob. Głogowy; Oswald Amster kaligraf, Stanisław Dobrzański aktor ze Lwowa; Władysław Buchowiecki dz. d. Poluchów; Amelia Konarska ob., Bohdan hr. Mostowski wł. d. z Podola; Julia Pfabe fabr. z Rosji. E. Birch wojażer, le Marquis de Rostaing wł. z Paryża; Ernest Crampon ob. z Turcji; J. Stronfeld kup. z Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Albin hr. Wesierski wł. d. Zakrzewa; Fabjan Gadomski wł. d., Jan Skrzyński wł. d. z Kongresówki; Ferdynand Hakenberg ob. z Ołomuńca; S. Kluczkowski wł. d., Anastazja Chrzanowska wł. d. z Galicji; Karol Czetsch ob. z Berna; Konrad Korij c. k. major.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali:* Wiktor Kolaczek kapitalista z Wiednia; Eugeniusz Strzelecki wł. d., Piotr Kavcic urzędnik ze Lwowa; J. Karaszewicz z matką wł. d. z Podola; Jan Dominioski wł. d. z Prus; Teofil Mieczkowski wł. d. z Poznania; Kalikst Wolski z córką literat, Marceli Luba wł. d., Stanisław Walewski z Warszawy; Michał Dorofic z żoną wł. d. z Mołdawy; Karolina hr. Stadnicka wł. d. z Galicji; Eustachy Dobiecki wł. d., Józef Milewski z żoną wł. d., Aleksander Piechocki z Kongresówki; Otto Sander kupiec ze Styrji.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: J. Strasman kupiec z Remscheid, Oseur Hecer kup. z Lipska; Julia Chmielowska wł. d. z Podola; Leon Słabkowski adwokat z Czerniowiec; J. Janas, Antoni Lechert z Poznania; Aleksander Bohus aptekarz z Jarosławia; F. Gotheim kupiec z Łodzi; Cezar Traczewski wł. d. z Wołynia; Ch. Rotkiewicz ob. z Warszawy; A Puszberger z Salzburga; Włodzimierz Konopeczko z Petersburga; Maksmil. Marszałkowicz wł. d. z Galicji.

Sprawy sądowe.

Kraków 6 *września.* Na tydzień bieżący rozpisano w tutejszym sądzie karnym następujące końcowe rozprawy:

We wtorek Marcina Naglika o usiłowane skrytobójstwo; Gabrjela Kuściona o ciężkie obrażenie; Marcina Ćwika i Stanisława Krupy o kradzież.

We czwartek; Józefa Mazgaja o kradzież; Jędrzeja Koniecznego o ciężkie uszkodzenie; Joachima Fortuny o nierząd; Jana Korneckiego o rabunek.

W piątek: Jana Wyroby o oszustwo; Józefa Bańki i Katarzyny Sutrowéj o ciężkie uszkodzenie ciała; Michała Gluca o kradzież.

W sobotę: Pawła i Konstancji Brachowskich o oszustwo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków *6 września. (Sprawozdanie izby kupieckiéj).* Giełda od dziesięciu dni zostaje pod wpływem nieustającego prawie spadku kursów papierów, nie ustają również i wypowiedzenia depozytów ze strony wszystkich instytutów kredytowych, które właścicieli do coraz większych zniewalają wkładek a ostatecznie sprzedaż przymusową deponowanych i niedosyć pokrytych papierów sprowadzają. Katastrofa tak nagle spadła na głowy giełdzistów i wzajemne oddziaływanie spadku kursów i wypowiedzeń bankowych jest tak gwałtowne, że trudno dziś jeszcze dokładnie oznaczyć, co właściwie katastrofę sprowadziło. Tyle jest pewném, że nie ma powodu politycznego, i choroba Napoleona, używana jest tylko jako pretekst bądź to do usprawiedliwienia nieoględnego postępowania banków, bądź też do pokrycia manewru *kontrminy*. Dziwić się nie można, że giełda korzystając z podwyżki kursów, widocznie przez syndykaty bankowe stworzonéj i długi czas forsowanéj, z gorącym zapałem angażowała się nad siły; tém więcéj uderzyć musi, że banki udzielaniem zaliczek na depozyta bez ograniczenia, spekulację zadaleko zapędzającą się popierały, i koniecznych następstw przeciążenia nie obliczyły.

Pouczającym jest przykład jednego instytutu kredytowego, mianowicie banku wiedeńskiego, którego akcje po kilku zaledwie tygodniach istnienia banku z 80 złr. poszły w górę do 280. Bank rzeczony przyjmował akcje swoje w depozyt z odpowiednio niewielką wkładką, gdy zaś przed dziesięcioma dniami kurs tych akcji naraz jeden o 70 złr. spadł, zachwiał się kredyt banku i akceptowane weksle onegoż dyskontowano w Wiedniu po 18% rocznie.

Nadaremne były usiłowania i zabiegi banku w celu odzyskania i ocalenia zachwianego kredytu, akcje jego codzień więcéj spadają i dziś z 280 oparły się na 88.

Bank narodowy wiedeński uchwałą na dniu 3 b. m. powziętą, postanowił na nowo udzielać zaliczki, co dowodzi, że i brak pieniędzy mniéj więcéj już przeminął. Giełda też uspokoiła się i nowéj nabiera otuchy. Kursa w dniu dzisiejszym poszły nieco w górę.

Z przyjemnością przychodzi tu zapisać, że filja banku hipotecznego galicyjskiego w Krakowie przez cały czas trwającéj katastrofy ani jednéj sprzedaży przymusowéj deponowanych u niéj papierów nie przeprowadziła i oględném tém postępowaniem wielu swych komitentów od dotkliwych strat uchroniła.

Wyciąg z Protokułu posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, z dnia 21 sierpnia b. r. Przewodniczy Prezes Tow. Obecni Członkowie Komitetu: Henryk Strzelecki, Józef Pajączkowski, Mieczysław Marassé, Piotr Gross, Edward hr. Dzieduszycki i Mieczysław Szczepański.

I. Uchwalono wysłać do Hohenheim ukończonego ucznia Zakładu Dublańskiego, Marjana Czajkowskiego, przeznaczając na koszta podróży i utrzymania 500 złr. z fundacji stypendyjnéj ś. p. Stanisława hr. Borkowskiego.

II. Wysłać p. Władysława Noskowskiego na rok jeden za granicę w celu przyuczenia się uprawy lnu, iżby na przyszłość mógł być instruktorem téj ulepszonéj uprawy w kraju naszym.

III. Odczytano sprawozdanie p. Watteyne, z zarządzonych przez niego w Polanie i okolicy czynności co do wyprawy sztucznéj lnu i uchwalono przedłużyć zawarty z nim kontrakt 3 miesięczny na rok jeden.

IV. Na przedstawienie Edw. hr. Dzieduszyckiego, ażeby prosić Ministerstwo o darowanie zaciągniętéj niegdyś u Rządu pożyczki na Dublany w kwocie 4000 złr. z funduszu ochotników, uchwalono czekać z odpowiedzią, aż się rzecz wyjaśni ostatecznie, do kogo dyspozycja tym funduszem należeć będzie.

Henryk Strzelecki zastępca Prezesa.

Bank franko-austrjacki zakłada nowy czeski bank. Otwiera subskrypcją na akcje. W Salcburgu powstaje od 1 października bank dla przemysłu i handlu. Mnóstwo consortiów stara się o koncesje na różne banki. Z tego powodu bank narodowy austrjacki, aby gorączkowéj nieobliczającej spekulacji zapobiedz, utrudnia zastawy na papiery i eskompta, a sam papiery gdzieindziéj lokuje.

Wszystkie nowe banki w Austrji a zwłaszcza w Wiedniu powstałe ogłaszały w programach ułatwienie obiegu pieniędzy. Tymczasem w ostatnich zwłaszcza czasach popłochu na giełdzie, już samo istnienie tylu banków klęski pieniężne powiększało, gdyż właśnie lokowanie akcji nowych instytutów nastręczało największe trudności. Ale to jeszcze nie najgorsze. Banki, które się wdają w spekulacje, nie mające żadnego związku z ich zasadniczym charakterem, potrzebowały same pieniędzy, i zamiast obce weksle eskomptować, jęły się same wekslowéj gry. Verwaltungsraci chętnie im w tém pomagają. Ale i na tém nie koniec. Banki popadły z sobą w zacięte zapaśnictwo, i nawzajem sobie szkodzą, w skutek czego już jeden upadł. Akcjonarjusze jednak, którzy do tych przyjemności zarządzających osób wcale się nie mogą wtrącać, deklamują wymownie o korzystnym bilansie półrocznym, jak gdyby przy takim trybie rzeczy, dochody pierwszego półrocza nie mogły być w drugiém przegrane. Jest to wskazówka cudzym kosztem dla naszych banków.

Przegląd polityczny.

Gazeta Narodowa wyjaśnia dzisiaj w artykule wstępnym, jakim sposobem wydział krajowy i sejm przez nową ustawę gminną zmieniły § 11 ordynacji wyborczéj dla sejmu krajowego. Ten bowiem paragraf pierwotnie odwoływał się do ogólnéj państwowéj ustawy gminnéj z r. 1849, która tak tworzyła pierwsze dwa koła wyborcze, że we Lwowie powoływała do nich około 7000 wyborców. Nowa zaś ustawa gminna dla miasta Lwowa, która zastępuje teraz dawną ustawę gminną państwową, w ten sposób tworzy pierwsze dwa koła wyborcze, że z tych 7000 wyborców dawniejszych dziś 5000 jest wykluczonych z koła wyborców.

Z powodu tego pisze *Gaz. Narodowa:* „Był to prawdziwy zamach wykonany przez sejm, przez większość niezawodnie nieświadomie. Popełniono krzyczącą niesprawiedliwość. Cóż nam teraz czynić wypadnie? Wyborcy miasta Lwowa powinni zupełnie cofnąć się od wyboru do sejmu, nawet i ci, którym prawo zachowano. Gdy bowiem 1100 urzędników przystąpi z nimi do urny, cóż będą znaczyły głosy kilkuset niezawisłych wyborców? Solidarność narodowa, wzgląd na pokrzywdzonych kilka tysięcy współobywateli domaga się tego od nich.“

Dzienniki półurzędowe piszą, że sejmy w Austrji zajmować się będą najprzód sprawą bezpośrednich wyborów do rajchsratu. Musiałyby być w takim razie odpowiednie przedłożenia rządowe. Sądzimy, że cała ta wiadomość jest mylną; gdyż rząd wie z góry, że wszystkie sejmy — wyjąwszy dwa austrjackie — przeszłyby nad tą sprawą do porządku dziennego.

N. fr. Presse zamieszcza — według niektórych dzienników prowincjonalnych — w obronie delegacji następujący ustęp, który widocznie pochodzi ze źródła urzędowego:

„Nie można zaprzeczyć, że utyskiwania tutejszego dziennikarstwa na wypadek wspólnego głosowania w delegacjach są poniekąd uprawnione. Wnioski jednak wyprowadzane ztąd o wartości całéj téj instytucji są przesadne. Punkta sporne między obiema delegacjami były stosunkowo mało znaczące. Gdybyśmy delegacjom robili zarzut, że w skutek szczególnego składu delegacji przedlitawskiéj, rezultat głosowania z dnia 30 sierpnia powtórzy się za każdą razą, niezupełnie mielibyśmy słuszność. Wprawdzie żywioły opozycyjne w delegacji przedlitawskiéj trudno będzie kiedykolwiek utrzymać w karności, ponieważ przenoszą partykularne swoje interesa nad interes Przedlitawji i z zapałem korzystać będą z każdéj sposobności, aby większości dać uczuć wagę swoją. Z tego jednak nie wypływa, aby nas węgrzy zawsze przegłosować mieli.

„Trzeba zważyć, że delegacja ich tą razą składała się tylko z samych deakistów. Gdyby delegacja węgierska, tak jak dawniéj, składała się w jednéj trzeciéj części z członków lewicy, to mogłoby łatwo się stać, że część węgrów byłaby głosowała z przedlitawską większością. Wtedy szanse zmieniłyby się. Zresztą słyszymy, że węgrzy jeszcze d. 28 września, na dwa dni przed wspólném głosowaniem, robili większości delegacji przedlitawskiéj propozycje ugody, które niestety nie zostały przyjęte. Węgrzy oświadczyli, że się zrzekną sumy 400,000 złr. na monitory na Dunaju, jeżeli większość delegacji przedlitawskiéj głosować będzie za pośredniczącym wnioskiem hr. Wrbna w sprawie Lloyda. Gdyby propozycję tę przyjęto, oszczędzonoby sobie głosowania wspólnego i klęski przy niém odniesionéj.

Ci, którzy myślą, że stronnictwo ministerjalne powstaje przeciw delegacji i chce zerwać z dualizmem, niechaj z ustępu tego przekonają się, że niemcy myślą raczéj o tém, jak instytucję delegacji przedlitawskiéj wyswobodzić zupełnie z pod wpływu „żywiołów opozycyjnych,“ co im się niezawodnie uda, jeżeli delegacje pozostaną tém, czém są dzisiaj.

W skutek mityngu banków, w którym miały udział bank narodowy, bank kredytowy, bank anglo-austrjacki i niższo-austrjacki bank eskontowy, wyda dyrekcja banku w Wiedniu urzędowe ogłoszenie, mające na celu uspokojenie zamieszanéj giełdy. Ogłoszenie to starać się będzie przedewszystkiém rozproszyć obawy dalszego podwyższenia dyskonta, zapowie dalsze wydanie asygnacji kasowych w celu powiększenia obiegu papierów i oświadczy nakoniec gotowość banku do pożyczania na złote monety.

Najlepszym dowodem słabości i zachwianego stanowiska jest zawsze miotanie się, gorączka i obawy. W stan taki widoczny i u nas w pewnych koterjach i ich organach, popadają od czasu do czasu centralistyczne dzienniki w stosunku do całego zachowania się naszego. *Presse* wiedeńska zamieszcza obszerny artykuł o Moskwie. Zaczyna od Katarzyny i Woltera, przechodzi do ostatnich sławnych i liberalnych społecznych reform Aleksandra II i ubolewając (!), że one dotąd tylko na korzyść absolutyzmu wychodziły, zapowiada nową erę, albowiem zamierzoną jest reforma całego sądownictwa w Moskwie i niebawem Moskwa, w któréj tylko sądy przysięgłych sądzić będą, która zniesie deportację na Sybir, a skazanie do robót w uralskich kopalniach zastąpi systemem więzień celkowych, że taka Moskwa, która za jednym zamachem zniosła niewolę. a po powstaniu polskiém kilkakrotne amnestje ogłosiła (prawda, że tylko ogłosiła *Red.*), stanie niebawem na szczycie cywilizacji.

Nie przypuszczamy, żeby *Presse* sama wierzyła w to, co pisze, ale jeżeli wierzy, to się rozczaruje wkrótce. Dla nas los dotychczasowych reform moskiewskich jest najlepszą wskazówką przyszłości, jaka oczekuje tę nową instytucję, jeżeli zresztą w Moskwie saméj zajmują się nią tak serjo, jak w prasie europejskiéj.

Cesarz austrjacki przyjmował na osobnéj audjencji p. Cipriano del Maro, nadzwyczajnego posła rejenta królestwa Hiszpanji i odebrał od niego pisma uwierzytelniające.

Dnia 4 t. m. rozpoczęła się w Pradze na placu Bethlehem uroczystość Hussa śpiewami chórowemi; trybunę otoczyło 10,000 ludzi; literat Sabina mówił o literackiém znaczeniu Hussa, ewangielicki proboszcz Fleischer o stanowisku Hussa do kościoła. Na zabudowaniach stowarzyszeń czeskich powiewały chorągwie hussyckie. Odsłonięto potém tablicę pamiątkową Jana Hussa. Wieczorem odbyła się iluminacja. Lud brał liczny udział w uroczystości. Porządek był wzorowy.

Do *Berl. Börs. Ztg* piszą, że uroczystość Hussa miała raczéj cechę anti-niemiecką, aniżeli anti-klerykalną; wielu słowian południowych, anglików i francuzów było obecnych.

Na uroczystość Husa, która się właśnie odbywa, przybyli do Pragi goście ze wszystkich stron świata a zwłaszcza znakomitości słowiańskie. W Pradze iluminacja i domy przyozdobione, po górach w całych Czechach płoną ognie.

Donoszą z Pragi, że reprezentacje okręgów, które nie przystąpiły do wyborów rady szkolnéj, mają być zniesione. Rada miejska Pardubicka ma być oddaną pod śledztwo z powodu wpływania na nauczycieli. Czeskie reprezentacje okręgów Skutsch, Seltschau, Rokiczan, Blowic, Schüttenhofen, Pilzno, Prahalic, odbyły wybory do rady szkolnéj. Zezwolono na założenie towarzystwa zabezpieczenia bydła od zarazy.

Jak telegrafują do wiedeńskiéj *Presse* miastu Budzie wkrótce odjętym zostanie charakter twierdzy.

Dnia 4go września otwartym został sejm w Zagrzebiu. Odczytano reskrypt cesarski mianujący bar. Raucha banem, a biskupa Soic komisarzem królewskim. Przy instalacji bana zagrzmiały huczne oklaski.

Na posiedzeniu rady miejskiéj w Görcu z d. 4 września mianowano ministrów dra Giskrę, dra Brestla, Plenera, hr. Potockiego, namiestnika Möringa i byłego podestę dr. Viscin, honorowymi obywatelami miasta.

Rada miejska w Gracu uchwaliła na posiedzeniu z d. 3 września wysłać petycję do ministerstwa o podciągnięcie klasztorów pod ustawy zasadnicze i ustawę o stowarzyszeniach.

W obec zbliżającego się soboru zwraca uwagę na siebie zjazd biskupów w Fulda. Ma on się zajmować głównie sprawami dyscypliny kościelnéj, a omijać pytania zasadnicze. Z obrad tych jednak niewiele przyjdzie do publicznéj wiadomości, gdyż nawet ludzie powołani do protokułów i druków są obowiązkiem tajemnicy związani.

Podana przez *Frankfurter Ztg* wiadomość o konferencji między Clarendonem, Gorczakowem i Hohenlohem jest co do ostatniego mylną, albowiem, jak donoszą z Monachjum, książe Hohenlohe bawi obecnie w Aussee.

Mowę księcia Napoleona oceniają dzienniki stosownie do swéj barwy.

Konserwatywne jak *Patrie, Pays, Public* (dziennik Rouhera) ganią go ostro, że nie mówił jako polityk, ale nawet zapomniał, że jest księciem krwi. *Patrie* mówi, że w mowie téj gorzkiéj jest pełno sprzeczności, że książe jest tak niecierpliwym, jak najgorsi *irréconciliables.*

Moniteur, organ Emila Olivier i *Temps* chwalą mowę, nazywają ją aktem politycznym, że jeżeli senat projektu pierwotnego nie zmieni, uchwała jego będzie dzieckiem, które się urodzi nieżywe.

Skrajny *Avenir National* robi uwagę, że książe niegdyś czerwony, musiał się znacznie zmienić, gdyż żąda tylko rzeczy, któreby nawet Guizot za konieczne uznał.

Dzienniki *Peuple Français* podnosi najpierw, że Forcade oświadczył księciu: „dopóki ministrem będę, polityka ta nie będzie przyjętą“ — i wnioskuje z tego, że obecnie jest polityka, którą ministrowie reprezentują, a która izbom jest poddaną.

Mowę ks. Napoleona podaną już przez nas w streszczeniu, dla braku miejsca podamy dopiero jutro w całości.

Obrady w senacie francuzkim postępują szybko, rozprawy ogólne już zamknięte i 4 artykuły przyjęto.

Nazwa skandalicznéj, jaką Ségur dał mowie ks. Napoleona, wywołała burzliwą scenę. Książę zwrócił do niego ten wyraz, kilku senatorów wezwało go do wytłómaczenia się. Ségur obstawał przy swojém i chciał rzecz bliżéj określić. Rouher zwrócił jego uwagę, że to co mówi, nie wyjaśnia wcale osobistéj zaczepki.

Z następnych mówców najżywiéj wyrażał się Chevalier za podziałem władzy prawodawczéj między dwie izby, a przeciw atrybucjom konstytucyjnym senatu, zakończył zaś oświadczeniem: „możecie przeszkadzać ruchowi, ale go nie wstrzymacie. Mimo oporu, jaki wczoraj rząd okazał przez usta ministra spraw wewnętrznych, nie waham się powiedzieć, że przed upływem dwóch lat, rząd sam, ustępując opinji, przedłoży tego rodzaju propozycje.“

Reformy konstytucyjne objęte w poprawce Bonjeana i wyliczone przez księcia Napoleona są dzisiaj programem stronnictwa liberalnego dynastycznego.

O wrażeniu, jakie tok obrad zrobił na cesarzu, wiadomości są sprzeczne. Według jednych, cesarz miał zganić księcia, według innych, miał znowu książę oświadczyć, że cesarz zgadza się na jego zapatrywania, a ministra Forcade, który odpowiadał na mowę księcia, miał cesarz powitać w te słowa: „winszuję panu talentu, z jakim broniłeś swoich (nie naszych) idei.“

Z Chambery donoszą, że cesarzowa francuzka z synem wyjechała 3go z powrotem do St. Cloud.

Poseł hiszpański we Włoszech zjechał się, jak mówią, z marszałkiem Primem w Paryżu jedynie w tym celu, aby się z nim porozumieć co do kandydatury ks. Genui, najmłodszego syna króla włoskiego.

Król włoski powrócił do Florencji i prezydował zaraz radzie ministrów. Co do zwołania lub rozwiązania parlamentu jeszcze nic nie postanowiono. Obiegają pogłoski o dymisji ministra sprawiedliwości Pironti, który przeciwko dziennikarstwu i liberalnym sędziom dosyć arbitralnie występuje. Trzéj inni ministrowie: Ferraris, Mingheti i Bargoni mieli również podać się do dymisji, ale król jéj nie przyjął.

Z Rzymu donoszą, że wiadomość, jakoby reprezentanci mocarstw na soborze mieli być ograniczeni do biernéj roli świadków, jest co najmniéj zawczesną, gdyż kongregacja soboru nic jeszcze pod tym względem nie uchwaliła.

Dziennik *Civilta cattolica* poprawia swą wiadomość o biskupach, którzy nie przyjęli zaproszenia na sobór, w ten sposób, iż liczba ich wynosi tylko 50.

Sprawa nowego urządzenia stosunków kościelnych w Irlandji nie przestaje tam być na porządku dziennym. W Dublinie odbył się ważny mityng podatkujących, na którym żądano, aby arcybiskup téj djecezji zwołał zgromadzenie świeckich członków. Sprzeciwiał się temu lord James Butler, odmawiając świeckim prawa mięszania się do spraw kościelnych. Idzie tam widocznie po wyzwoleniu kościoła katolickiego zpod przewagi urzędowego kościoła anglikańskiego, także o to, żeby zreformować i stosunki samego anglikańskiego wyznania.

Z Belgradu telegrafują: że miasto Sturmitza w Macedonji zgorzało, 1,200 domów, 2 kościoły i budynek szkolny spalone do szczętu.

Wielki wezyr oświadczył posłom na ich przedstawienia w sprawie egipskiéj, że Porta żąda jedynie przeprowadzenia firmanów z 1840/41 r. i rękojmi że takowe w przyszłości zachowanemi będą.

Telegramy „Kraju.“

Stanisławów 5 września (nadszedł w nocy). Zgromadzenie ludowe uchwaliło:

„Uwzględniając rzeczywiste stosunki krajowe i obecną chwilę polityczną, zgromadzenie nie może doradzać polityki biernéj opozycji, oświadcza się więc za obesłaniem rady państwa, w tém jednak przekonaniu, iż delegaci złożą *in corpore* mandaty i opuszczą radę państwa, skoro rezolucja sejmu galicyjskiego odrzuconą będzie, lub skoro rozprawy nad rezolucją najdaléj w ciągu sześciu tygodni po zebraniu się rady państwa nie będą postawione na porządek dzienny.“

Druga rezolucja uchwalona brzmi:

„Złożenie mandatów do rady państwa uważa zgromadzenie za patrjotyczny obowiązek delegatów i wzywa posła Landesbergera, wybranego z kurji trzech miast, w których liczbie znajduje się i Stanisławów, ażeby złożył mandat.“

Ostatnie telegramy.

Paryż 6 września. *Public* donosi, że cesarz czuł się wczoraj znowu zmęczonym z powodu wieczoru dworskiego. Dzisiaj jest osłabiony pod wpływem burzliwego powietrza. Postępy wyzdrowienia nie ulegną jednak znacznemu opóźnieniu.

Kursa. Wiedeń 6 września, g. 2 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 58.50.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 67.30 — Londyn 123.75.— Srebro 121.—. Dukat 5.90.— Akcje kred. 245 —.— Lombardy 234.—.— Losy z 1860 r. 89.50. — Losy z 1864 r. 108.50. Akcje franko-austr. 108.—.—. Napoleony 9.95:— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 233.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 185.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj —.—.— Akcje Banku 714.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 106.—.— Akcje banku jen. —.— — Renta w srebrze 67.75.— Bank obrotu —.—.— Usposobienie giełdy: niepokojące.

Berlin d. 6 września, god. 2 m. 30 po połud. Rosyjskie banknoty 76½ — Polskie listy zastawne 71 — Listy likwidacyjne 57¼ — Banknoty austrjackie 82½ — Losy kredytowe 88¾ — Akcje kredytowe 96 — Akcje kolei zachodnio-czeskiéj 86 — Austr. kolei rządowéj 191 — Karola Ludwika 93 — Lombardy 126 — Amerykańskie 86¾ — Metaliki 49½ —
Usposobienie giełdy: spadek.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska	
4	2	332.83	+12.7	zachodni spokojny	pogoda	—	—
	10	332.91	5.6	północny	„	—	—
5	6	333.20	2.2	wschodni	„	mgła	
	2	332.85	13.3	„	„	—	—
	10	332.64	6.4	półn. wschodni słaby	„	—	—
6	6	332.19	2.4	„ „	„	mgła	

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 3 września.	Ostatni kurs żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	62	—	61	—
„ w srebrze	72	—	71	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	92	—	91	50
„ „ „ 1864	113	—	112	50
Galic. obligacje indemn.	74	50	73	50
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
olei połudn. 3% (Lomb.)	118	75	117	75
„ Kar. Ludwika 5%	102	25	100	75
„ „ „ II emis.	96	25	94	75
„ Czerniow. I 5%	83	25	—	—
„ „ 1867	90	75	—	—
„ „ 1868	87	25	85	75
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	246	—	245	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	257	—	256	30
„ kol. czerniow.	200	—	199	15
„ kol. Rudolfa	168	—	167	—
„ kol. siedmiogr.	172	—	171	—
„ kol. półn.-wsch.	164	—	163	—
„ banku narod.	755	—	745	—
„ Zakł. kredyt	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	131	—	129	—
„ „ hypotecz. gal.	111	—	109	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	161	—	159	—

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	50	92	—
„ „ „ „ II emis.	93	50	92	—
„ likwidacyjne z kup.	78	50	77	50
Kolej warsz.-wied.	74	—	73	—
„ warsz.-bydg.	73	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	173	—	172	—
„ „ z r. 1866	173	—	172	-
Waluty: Srebro	120	50	119	50
Dukaty	5	85	5	77
Napoleondory	9	90	9	75
Imperiały	10	20	9	90
Courant pruski	180	—	179	—
Rosyjsk. ruble pap.	153	—	152	-
Wiedeń 4 września				
5% Łączny dług państwa	60	—	59	90
5% Pożyczka srebrem	69	15	69	—
w wal. anstr.	98	25	97	75
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	332	—	330	—
Banku kraj. lwowskiego	—	—	—	—
5% Oblig. indemn. Galic.	72	—	—	—
5% „ „ Bukow.	73	—	72	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	—	—
Akcje: Banku nar. za szt.	738	—	735	—
Zakładu kredyt. za 160 złr.	272	—	271	50
Kolei Ferdynanda	2155	—	2145	—
„ rządowej fr.-austr.	376	—	374	—
„ południowej	256	—	255	50
„ Cesarz. Elzbiety	185	50	184	50
„ Galic. Kar. Ludwika	254	—	253	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	195	—	194	—
„ księcia Rudolfa	165	—	164	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	99	—	98	50

	Ostatni kurs żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
5% Banku narod. na W. A.	94	—	93	75
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	—	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	—	—	—	—
6% „ Banku Włośc.	—	—	—	—
5½% Węgierskie	91	—	90	—
5% Boden kredit austr.	107	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103	50	102	50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	90	50	90	—
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	—	—	—	—
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	—	—	—	—
5% „ „ „ emis. 1867	—	—	—	—
5% „ połudn. na 500 fr.	117	—	116	50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	239	—	—	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94	—	—	—
5% „ „ „ W. A.	90	-	89	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	104	50	—	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	101	—	—	—
„ „ 2 emissja	95	50	94	50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	82	—	—	—
„ Czern.-Suczawa „	90	—	—	—
„ Suczawa-Jassy „	86	—	—	—
5% sr. księcia Rudolfa	90	—	88	—
Losy: Pożyczk. z r. 1839	237	—	235	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	91	—	90	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	96	—	95	50

	Ostatni kurs żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	100	—	99	—
„ z r. 1864 na 100 złr.	115	—	114	50
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	154	—	153	—
Żeglugi na Dunaju	96	50	96	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	-
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	42	—	41	-
Palfy	35	50	34	50
Clary	36	50	35	50
St. Genois	34	50	34	—
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	22	50	22	—
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	17	—	16	-
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	100	60	100	40
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	100	75	100	50
3% Londyn za 10 f. szt.	121	75	121	75
2½% Paryż za 100 frank.	—	—	—	—
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	81	5	80
20-frank, sztuki	9	77	9	76
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	119	50	119	—
Lwów 4 września				
Kolei galic. Kar. Ludw.	252	—	250	—

	Ostatni kurs żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	197	—	195	—
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	105	—	—	—
„ „ „ bez kup.	91	50	—	—
5% tow. kredyt. galic.	92	—	91	50
4% tow. kredyt. galic.	80	—	78	75
Obligi indemn. gal.	73	50	—	—
Dukat holend.	5	80	5	71
Dukat ces.	5	83	5	75
Napoleon d'or	9	82	9	70
Półimperjał ros.	—	—	—	—
Rubel srebr.	1	90	1	84
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	121	75	119	25
Warszawa 4 września	Rs.	k.	Rs.	k
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	-	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93	21	92	81
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93	21	92	81
Listy likwidacyjne	77	30	76	80
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	173	50	—	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	74	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
liberowane, za 100 rs.	120	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca ważył f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
„ biała „	85	11 25	11 —		
Żyto . . . „	80	7 —	6 50		
Żyto nowe . . „	80	— —	7 —		
Jęczmień . . „	70	6 —	5 50		
Owies . . . „	50	3 75	3 50		
Tatarka . . „	75	— —	— —		
Kukurydza . „	85	— —	— —		
Proso . . . „	85	— —	— —		
Groch . . . „	90	7 50	7 —		
Fasola . . „	90	— —	— —		
Bobik . . „	90	— —	— —		
Wyka . . . „	90	— —	— —		
Rzepak zim. . „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ . „	—	— —	— —		
„ letni . „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka . . „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		— —	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa) . .					

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —
Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8, m. [illegible] w.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 [illegible] i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór, [illegible]
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie [illegible] o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W[illegible] drukar[illegible] Karola Budweisera